

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30

na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 8-00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 18. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500.900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzyzbiatowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

ROSJA, NIEMCY I POLSKA

Jeśliby ująć w skrócie serię szybkich przemian, jakie dokonały się ostatnio w politycznej sytuacji Europy, a szczególnie europejskiego Środku i Wschodu, powstałby obraz nie ewolucji, lecz gwałtownej rewolucji w układzie stosunków. Dla tych zaś, których pamięć dokładnie obejmuje układ od r. 1920, przemiany te posiadają charakter wręcz niewiarygodny.

Bo uprzytomnijmy sobie tylko kilka faktów. Po ciężkiej wojnie zawieramy z Rosją pokój zwycięski i wprawdzie, ale bynajmniej nie wolny od trosk. Nad naszą wschodnią granicą unoszą się nadal mgławice niespodzianek, z których od czasu do czasu strzela piorun dywersyjnej rewolucyjnej, lub poprostu dywersyjnej bandy. Myśl o bliskim przetworzeniu Polski w republikę rad zdaje się mieć nadal na Kremlu swych gorliwych zwolenników. Czujemy to i asekurujemy się; biernie przez traktaty, którym przyświeca idea bloku bałtycko-czarnomorskiego, i czynnie przez trzymanie w rękę tych wszystkich atutów politycznych i rzeczowych, które w krytycznej chwili można rzucić na szalę nowej walki.

Wkrótce dojrzeje akt, potwierdzający najgorsze przewidywania: Rapallo — miecz przeciw Europie i Wersalowi, ale przede wszystkim kłeszcze, obejmujące szczerlnie Polskę. W wykonaniu tego sojuszu rozwija się harmonijna współpraca sowiecko-niemiecka: polityczna, gospodarcza i militarna. Sytuacja nasza staje się trudna; istnieje wprawdzie sojusz z Francją, ale Francja ta szuka nieprzerwanie Rosji, a znaleźć ją może przy ówczesnym napięciu stosunków polsko-sowieckich — tylko bez nas i wbrew nam.

Stan taki utrzymuje się z drobnymi zmianami przez lata. Są momenty ostrzejsze — po śmierci Wojkowskiego, i są chwile przejaśnienia, rokowań, prób porozumienia, w których szczerze jednak trudno było uwierzyć. Rosja prowadzi wyraźnie politykę złej woli; wy czekuje i wygrywa. Jest siłą wroga i współdziałającą tylko z Niemcami.

Przychodzi przewrót hitlerowski, a niedługo po nim pakt czterech. Oto punkt krytyczny. Polska prasa opozycyjna stwierdza z nieklamana „Schadenfreude”: jesteśmy osamotnieni. Nawet Francja nas zdradziła. Liga Narodów, nasz fetysz międzynarodowy, odaty z resztek znaczenia. Niemcy zdobyły głos na Wschodzie i Zachodzie. Tu nagle odwraca się karta. Z po-

Pożegnanie K. Radka.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Dziś rano opuścił Warszawę, udając się z powrotem do Moskwy, wybitny polityk i publicysta sowiecki Karol Radek. Na dworcu warszawskim żegnał go p. Radka poseł ZSSR, Antonow Owsejienko, bawiący obecnie w Warszawie członek Kolegium Ludowego Oświaty w Z. S. S. R. Hanecki i sowiecki attache wojskowy w Warszawie Lepin, zaś ze strony polskiej dyrektor Agencji „Kra” red. Scierzyński.

runującą szybkością pada riposta i przynosi — osamotnienie Niemiec. Między Polską i Rosją kładą się szerokie mosty, jakie lat temu dziesięć wydawały się już nie utopią, lecz absurdem. Polsce udaje się przełamać najtrudniejszą barierę rumuńsko-sowiecką i ta kże tego dopiąć, że zbliżenie francusko-rosyjskie nie kryje w sobie nic dla nas niepożądanego.

To, co w tej chwili dokonuje się między Polską i Rosją, nosi wszelkie zna-

mona zasadniczego zwrotu. I nie są przypadkiem owe zacieśniające się węzły gospodarcze, i harmonja, panująca na pograniczu, i wzajemne kurtuazyjne wizyty, z których ostatnia — Karola Radka — miała w sobie akcenty nawet silne i tem więcej znaczące, że Radek oponował ongiś przeciw traktatowi w Rapallo.

Przyczyny rozejścia się Niemiec i Rosji są dostatecznie znane i omówione. Tkwią one organicznie w istocie lit-

teryzmu i jego wschodniego programu. Rosja zareagowała na koncepcje Rosenberga i Hugenbergera w sposób, potwierdzający tylko sztuczność idei rapalskiej, a przytem dość gwałtowny, aby utrudnić sobie powrót do starej kolaboracji. Czy jednak Rosja, zdana przez Niemcy, musiała natychmiast i zdecydowanie przenieść się do przeciwnego obozu?

Prasa niemiecka, komentując sytuację, stwierdza, że podstawą zbliżenia polsko-sowieckiego jest wspólne niebezpieczeństwo ukraińskie. Podchwyciła tę myśl prasa ukraińska, by przedstawić swój naród w roli ofiary sprzyżenia dwóch mocarstw rozbiorowych. Jest to pomysł mylny. Sprawa ukraińska jest w tej chwili zbyt mało żywotna i czynna, by miała wpłynąć na radykalną zmianę w stosunkach polsko-rosyjskich. Powody tkwią głębiej.

Oto Rosja dokonała niewątpliwie zmiany orientacji. Podobnie jak po fatalnej wojnie z Japonją, tak i teraz, po niepowodzeniach azjatyckich i przy akompaniamencie trudności wewnętrznych, odwraca się Rosja ku Zachodowi frontem przyjaznym. Światoburcze projekty nie są w tej chwili aktualne. Rewolucja światowa przesłonięta została przez niebezpieczeństwo konir rewolucji w samych republikach rad. Tak pożądane niegdyś siły, prace do obalenia traktatów i orężnego przekreślenia granic, nie wabia już Rosji; szuka ona raczej elementów stabilizacji, pokoju i legalizmu.

Moment ów potrafił wykorzystać polityka polska z siłą i niezmierną elastycznością, przyczem „zwrot” tej polityki w stosunku do Rosji jest raczej taktyczny niż zasadniczy. Bo przecież nawet wówczas, gdy na pozór prowadziliśmy wobec Rosji akcję niezbyt przyjazną, była to tylko obrona konieczna. Jeden cenny szczegół wszedł w międzyczasie w stosunki polsko-rosyjskie, ułatwiając ich nawiązanie: bezwzględna pewność, że inkecja komunistyczna społeczeństwu polskiemu nie zagraża, że zatem biegunowość systemów społecznych nie jest przeszkodą we współpracy. Piętnaście lat sąsiedztwa daje dostateczną gwarancję odporności polskiego organizmu narodowego na to, co dzieje się u państwa.

Mąka i sól dla powodzi.

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Niezależnie od pomocy dotąd już udzielonej ludności terenów, nawiedzonych ostatnio klęskami żywiołowymi, rząd postanowił upoważnić Ministra Spraw Wewnętrznych do odstąpienia Funduszu Pracy większych ilości żyta z Państwowych Zakładów Zbożowych. Z odstąpionego w ten sposób zboża Fundusz Pracy rozdzieli bezpłatnie wśród ludności wiejskiej powiatów nawiedzonych klęskami żywiołowymi 500 ton mąki.

Ponadto postanowiono rozdzielić pomiędzy głodującą ludność wiejską tych powiatów kilka tysięcy ton soli kuchennej. Rozdzieleniem zajmie się Fundusz Pracy.

Dar sowieckiego rządu dla p. Marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Członek kolegium komisariatu oświaty ZSSR Hanecki doręczył dziś prezesowi Waleremu Ślawnkowi 578 pism i dokumentów z archiwów b. rządu carskiego, do tyczących działalności Marszałka Piłsudskiego oraz wielu jego współpra-

cowników z okresu walki o niepodległość 1885 do 1915 r.

Jak się dowiadujemy, p. Hanecki specjalnie w tym celu przybył do Warszawy i z ramienia rządu sowieckiego doręczył prez. Ślawnkowi te dokumenty jako dar dla Marszałka Piłsudskiego.

Nowa podróż kpt. Lepeckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Dnia 22 b. m. wyjechał na Syberję, korzystając z urlopu, kapitan Mieczysław Lepecki, adiutant Marszałka Piłsudskiego, znany podróżnik. Po odwiedzeniu Moskwy, kpt. Lepecki uda się do Irkucka i nad jezioro Bajkał, bawiąc w tych okolicach. Kpt. Lepecki zamierza odwiedzić miejscowość Tunka, odległą

o 200 wiorst od Irkucka, w której przebywał na zesłaniu przez dłuższy czas Marszałek Piłsudski. Tunka leży w granicach obecnej republiki burjacko-mongolskiej.

Następnie kpt. Lepecki uda się przez Wientmienjundzk z powrotem do Irkucka, a stamtąd przez Moskwę do Warszawy.

Postać Marszałka Piłsudskiego w oświetleniu angielskiego publicysty.

Londyn, 22 lipca. (PAT) Znany publicysta angielski Georges Slocombe, redaktor „Twening Standart”, po odbyciu podróży do środkowej i wschodniej Europy, zamieszcza artykuł p. t. „Samotnik, który trzyma w rękach klucze do pokoju lub wojny w Europie”, poświęcony osobie Marszałka Piłsudskiego.

Autor artykułu stwierdza, że obecna generacja polska różni się od dawnego społeczeństwa polskiego, które w pierwszym okresie przywrócenia niepodległości traciło drogi czas na spory, dopóki cromwellowska postać Marszałka Piłsudskiego nie wstąpiła ostrym krokiem do sejmu i nie przerwała tych sporów.

Obecna generacja polska jest poslušna, zdyscyplinowana i przygotowana do wojny lub pokoju przez milczącego Marszałka. W jego rękach znajdują się klucze do pokoju lub wojny w Europie.

Przyszłość Pomorza zajmuje w Polsce powszechną uwagę społeczeństwa. Naruszenie granic Pomorza oznaczałoby powołanie pod broń całej Europy.

Rozumie to dobrze Marszałek Piłsudski i rozbudowuje system obrony państwa, które stworzył.

Odprężenie w stosunkach polsko-sowieckich w swej ostatniej fazie wywołało wydanie przez rząd niemiecki instrukcji do szturmowych oddziałów narodo-socjalistycznych, aby na granicy wschodniej zachowały jak największą ostrożność i nie prowokowały żadnych incydentów. W czasie gdy nastąpiły oznaki pewnego złagodzenia ostrych stosunków polsko-niemieckich na skutek enuncjacji Hitlera i wizyty prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie, daleko widząca dyplomacja Marszałka Piłsudskiego doprowadziła do tego, iż w Londynie przedstawiciel Polski podpisał pakt przyjaźni z Sowietami i innymi sąsiadującymi z niemi państwami.

Niemcy są obecnie dyplomatycznie izolowane, z wyjątkiem fikcyjnej obrony paktu czterech mocarstw, stanowiącego papierowy parasol, pod którym można się schronić, gdy słońce świeci, ale który daje mało korzyści w czasie burzy.

Zwolnienie sprzedaży pism od podatku przemysłowego.

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, pragnąc umożliwić wydawcom powiększenie liczby punktów sprzedaży pism, zaś publiczności czytającej ułatwić nabywanie dzienników i czasopism, zwróciły się w bieżącym miesiącu do Ministra Skarbu z dezyderatem zwolnienia od podatku przemysłowego sprzedaży pism, prowadzonej ubocznie przez istniejące już przedsiębiorstwa handlowe. Dezyderat Związku Wydawców był przedmiotem audycji przedstawicielej Związku u p. Kazimierza Rożnowskiego, Wiceministra Skarbu. P. Minister Rożnowski, w zrozumieniu znaczenia postulatu wydawców dla rozwoju czytelnictwa i podniesienia kultury w Polsce, ustosunkował się do niego niezwykłe przychylnie.

W wyniku tej audycji wydany został przez p. Ministra Skarbu okólnik z dnia 13 lipca b. r., zezwalający istniejącym już przedsiębiorstwom handlowo-towarowym, księgarskim oraz przedsiębiorstwom gastronomicznym na prowadzenie ubocznej sprzedaży pism bez obowiązku wykupywania odrębnego świadectwa przemysłowego oraz bez obowiązku odliczania podatku przemysłowego od obrotu, powstałego ze sprzedaży pism.

DAJ GROSZ NA CELE T. S. L.

SANATORJUM W BATOWICACH

Telefon: Kraków 137-30 POD KRAKOWEM Adr. tel.: SANBA, Kraków

Zaburzenia układu nerwowego i przemiany materji, odzyskiwanie od narkotyków (alkohol, nikotyna, morfina, kokaina i t. p.), stany wyczerpania, kuracja tuczająca i odłuszczeniowa.

Sanatorium prowadzone jest przez unię, siły lekarskie; nieustanna opieka lekarska i pielęgniarska, instalacja elektryczna, woda zimna i ciepła w pokojach, ogrzane korytarze, wanny otwarte i oszklone, kąpiele słoneczno-powietrzne.

Trzy oddzielne pawilony w rozległych ogrodach, na stoku południowym, najnowsze sposoby leczenia, kuchnia dietetyczna pod nadzorem lekarskim.

Zgłoszenia do Zarządu Sanatorium:

BATOWICE, POZTA RACIBOWICE.

Zmiany w dyplomacji francuskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Paryża donoszą: W kołach urzędowych twierdzą, że decyzja w sprawie mianowania następcy De Jovenela, już zapadła, Rada ministrów mianowała ambasadorem w Rzymie dotychczasowego ambasadora w Ankarze hr. de Champrini. Nominacja ta będzie ogłoszona po nadejściu agreement rządu włoskiego.

Ambasadorem w Tokio został mianowany szef propagandy zagranicznej na Quai d'Orsay, Ferdynand Pila, który większą część swej kariery dyploma-

tycznej spędził na Dalekim Wschodzie.

Na stanowisko generalnego rezydenta w Tunisie przewidywany jest Pevrouton, zięć Malvy'ego.

W najbliższym czasie mają nastąpić dalsze nominacje w korpusie dyplomatycznym. Rada ministrów odrzuciła wszystkich kandydatów parlamentarnych i politycznych i postanowiła powierzyć te placówki dyplomatom zawodowym oraz wyższym urzędnikom administracyjnym.

Poważne fermenty wśród hitlerowców.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Berlina donoszą: Pruska rada ministrów na dzisiejszym posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem premiera Goeringa uchwaliła szereg ważnych ustaw i rozporządzeń, mających na celu:

1. Zapewnienie wzmocnionej ochrony dla przedstawicieli ruchu narodowo-socjalistycznego i państwa, a więc przede wszystkim dla członków policji, oddziałów szturmowych i Stahlhelmu.

2. oddziaływanie na ogół społeczeństwa w kierunku bezwzględnej podporządkowania się autorytetowi państwa,

3. zastosowanie się do deklaracji kanclerza Hitlera z dnia 15 lipca, że wobec zwycięstwa narodowego socjalizmu, rewolucja jest skończona.

Rada ministrów przyjęła pozatem między innymi ustawę o rozszerzeniu pełnomocnictw premiera. Ustawa nosi tytuł „O przywróceniu ograniczonego prawa łaski Głowie Państwa”. Art. 54 konstytucji pruskiej, uzależniający ogłoszenie amnestji lub umorzenie procesu od zgody parlamentu, został uchylony. W motywach uchwalonej dziś ustawy Rada ministrów stwierdza, że w państwie autorytatywnym, prawo łaski podobnie jak za czasów monarchji, powinno przysługiwać jedynie głowie państwa.

Równocześnie ogłoszono komunikat o rozporządzeniu rządu turyngijskiego, w którym rząd ten, powołując się na oświadczenie kanclerza Hitlera o zakończeniu rewolucji, wzywa wszystkie urzędy prokuratorskie do rozpatrzenia spraw, dotyczących buntu przeciw woli narodu lub zakłócenia odbudowy kraju w duchu narodowo-socjalistycznym, oraz ukarania winnych z całą surowością prawa.

„Kto nadal będzie mówił — głosi komunikat — o kontynuowaniu rewolucji, lub o drugiej rewolucji, musi zdatować sobie sprawę, że występuje przeciw woli narodu i odpowiedzialność do tego będzie traktowany. Wszyscy prokuratorowie muszą zastosować się do zarządzenia ministra sprawiedliwości, a każda próba zakłócenia porządku w Niemczech musi być karana jak najostrzejszymi środkami bez względu na osobę winowalcy. W najszybszym trybie muszą być wydane zarządzenia”

obronie autorytetu państwa. Wypadki buntu będą sędzone przez sady doraźne lub w trybie przyspieszonym.

Powysze dwa komunikaty świadczą dowodnie, że w łonie partji narodowo-socjalistycznej panują ostre fermenty. Elementy radykalne, które się nową bardzo poważną liczbą w łonie partji Hitlera, nie godzą się z wprowadzonym ostatnio w życie przez Hitlera kierunkiem jego polityki szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Nagła zmiana frontu społecznego czytników kierujących ruchem narodowo-socjalistycznym, wywołała poważne niezadowolenie w masach zwolenników Hitlera. Dlatego też władze Trzeciej Rzeszy zmuszone zostały do wydatka tych ustaw, idących niekiedy nawet wbrew pierwotnym zapowiedziom Hitlera, gdyż w przeciwnym razie nie dałoby się utrzymać dotychczasowej jedności ruchu narodowo-socjalistycznego.

Polsko-sowiecki raid lotniczy. Projekt, wysunięty przez Ingaunisa.

LOTNICY SOWIECCY ODLECIELI DO MOSKWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Dziś rano z lotniska wojskowego na Okęcu odlecieli bawiaci w Polsce od kilku dni lotnicy sowieccy. Przed hangarami na lotnisku zebrał się korpus oficerski i pułku lotniczego i członkowie Aeroklubu z szefami lotnictwa wojskowego pułk Rayskim i lotnictwa cywilnego pułk Filipowiczem na czele. Na lotnisko przybyli również członkowie poselstwa sowieckiego z postem Antonowem Owsienką na czele.

Po serdecznym pożegnaniu, pierwszy o godzinie 8.30 wystartował dowódca awiobrygady w Mińsku, Turzański, zaś w 10 minut później szef wojskowego lotnictwa Ukrainy sowieckiej, Ingaunis.

Przed odlotem Ingaunis wygłosił dłuższe serdeczne przemówienie pożegnawcze podkreślając, że serdeczność, z jaką lotnicy sowieccy byli podejmowani przez polski korpus lotniczy, po-

zostawi w ich umysłach niezatarte wrażenie. W gorących słowach zaprosił Ingaunis lotników polskich, aby odwiedzili swych kolegów sowieckich, a następnie zaapelował do szefa lotnictwa wojskowego pułk Rayskiego, aby zorganizował wspólny raid czy imprezę, w której wzięliby udział lotnicy polscy i sowieccy. Na pożegnanie Ingaunis zamienił z wszystkimi znajdującymi się na lotnisku serdeczny uścisk dłoni.

Gdy Ingaunis zajął już miejsce w samolocie, zabrał głos sowiecki attache wojskowy w Warszawie Lepin i w imieniu armji sowieckiej podziękował lotnikom polskim za serdeczne przyjęcie lotników sowieckich.

Ingaunis zapuścił motor a w chwili gdy samolot wystartował, wychylił się z kabiny i wznosząc rękę do góry wykrzyknął po polsku: Cześć Polsce!

Powietrzne zbrojenia Niemiec.

Paryż, 22 lipca. (PAT) W „Le Journal” znany dziennikarz Geo London drukuje swe sprawozdanie z podróży po Niemczech i krajach sąsiadujących z Rzeszą, odbytej celem zbadania istniejącego stanu zbrojeń niemieckich.

Dzisiejszy artykuł poświęcony jest

działalności ministra lotnictwa Goeringa w dziele przygotowania kadr wykwalifikowanych pilotów. Budowa wojskowych samolotów pocigowych — stwierdza London — wbrew istniejącym zakazom odbywa się seryjnie.

Rolnikom ku uwadze.

W ostatnich latach bardzo często zdarzają się wypadki, że rolnik, przy nabywaniu tomasyny, zamiast tomasyny otrzymuje mieszaninę małowartościowego lub bezwartościowego produktu.

Na zakupno takiego produktu narażone jest szczególnie rolnictwo drobne, które mając zaufanie do tomasyny sprzedawanej w workach o znanym ogólnie znaku fabrycznym, otrzymuje niejednokrotnie w workach o podobnym znaku fabrycznym zamiast czystej tomasyny o pełnej zawartości kw. fosforowego — mieszaninę mielonych fosforytów z mielonym koksem lub sadzą.

Oczywista, że mieszanka taka, za którą rolnik zapłacił pełną cenę, jak za dobry nawóz, nie może wykazać dobrego i skutecznego działania, gdyż zawiera małą ilość kwasu fosforowego i to trudno rozpuszczalnego. Straty, jakie ponosi rolnik w wypadku zakupu tych zafałszowanych tomasyn, są bardzo duże i zmniejszają go, rzecz prosta, do stosowania nawozu fosforowego.

Kupując supertomasynę ze znakiem fabrycznym Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie we workach maszynowo zaszytych, z wymienioną na workach zawartością kwasu fosforowego, ma rolnik zupełną pewność, że dostaje supertomasynę o zbadanej i zagwarantowanej zawartości łatwo rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

„Wampir z Łowicza” przed sądem doraźnym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) „Wampir z Łowicza”, Tadeusz Ensztajn, stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym, gdyż od chwili ostatniej jego zbrodni do schwytania go i ukończenia śledztwa, nie upłynęły jeszcze przewidziane ustawą 2 tygodnie. Decyzja w tej sprawie zapadnie w poniedziałek. Obecnie zbrodniarz jest dalej przesłuchiwany. Twierdzi on, że wszystkich zbrodni dokonał z zemsty za swoją matkę, którą zniewolili żołnierze rosyjscy.

Ensztajn żył we Włocławku z żebractwa, oraz z pomocy zakładów dobroczynnych. Jest to niepozorny mały człowiek. Od dłuższego czasu chodzi w skradzionym gdzieś mundurze Przy sposobienia Wojskowego. Ensztajn całymi dniami błąkał się nad Wisłą i tam napadał na upatrzone przez siebie ofiary. Lekarze sądzą, że jest to osobnik niernormalny.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa przynosi znakomitą ulgę. Zalecana przez lekarzy. 719

7 przodowników policji zawieszono w czynnościach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, przed dwoma miesiącami dokonano w Warszawie sensacyjnych aresztowań wśród właścicieli kilku hoteli oraz wśród przodowników policji.

Aresztowania te były dokonane w związku z wykryciem wielkiej afery łapówkarskiej w hotelach warszawskich. Pewne hotele gorszego gatunku okupywały się policji za tolerowanie nierządu. Sprawa przybrała obecnie szerokie rozmiary. Śledztwo w tej sprawie objął sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Jan Grabowski. O pozbawienie znacznych łapówek oskarżonych jest 7 przodowników policji. Zostali oni zawieszani w czynnościach.

„Le Populaire” pod nowym kierownictwem.

Paryż, 22 lipca. (PAT) Naskutek decyzji władz stronnictwa socjalistycznego, kierownictwo polityczne i administracyjne dziennika „Le Populaire” powierzone zostało kierownikowi politycznemu Rosenfeldowi. Tem samym dotychczasowi kierownicy „Populaire” Comperc Morel i Blum nie będą nadal sprawowały swych funkcji. Na wczorajszym posiedzeniu komisji administracyjnej stronnictwa przyjęto wniosek Paul Paure’a, potępiający tych socjalistów, którzy swe koncepcje stawiają ponad interes partii. Wobec oporu temu wezwaniu przewidziane są ostre sankcje karne. W skład tej komisji nie wszedł żaden zwolennik grupy Renaude’a.

Agitacja hitlerowska w Holandji.

Bruksela, 22 lipca. (PAT) Rząd holenderski w związku z ożywioną działalnością agitatorów hitlerowskich wśród górników w Limburgi holenderskiej, nakazał aresztować w Limburgi 5 Niemców i wydalic ich za granicę Holandji. W najbliższych dniach nastąpią tam prawdopodobnie dalsze aresztowania.

Manifestacje żydowskie w Londynie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Londynu donoszą: W dzielnicy żydowskiej odbyły się manifestacje przed sklepem, na którego wystawie widniały towary z napisem: Made in Germany. Manifestacja przybrała tak wielkie rozmiary, że policja musiała rozpraszac tłum przy pomocy pałek gumowych.

W kilku wierszach.

Mussolini ministrem wojny. Minister wojny Gazzora ustąpił z zajmowanego stanowiska. Teke ministerstwa wojny objął Mussolini. (PAT)

Urząd badania czystości rasy. Rząd turyngski na wniosek ministra oświaty utworzył urząd badania czystości rasy. Jest to pierwszy urząd tego rodzaju w kraju związkowym Rzeszy. Kierownikiem urzędu mianowany został p. Astel z Monachium. (PAT)

Samobójstwa więźniów w Niemczech. Jeden z głównych oskarżonych w procesie o zabójstwo policjanta w Hamburgu, komunista, dla którego prokurator zażądał kary śmierci, popełnił w swej celi samobójstwo przez powieszenie. W ostatnich czasach mnożą się w Niemczech samobójstwa więźniów.

Kurs dolara.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Gielda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była dziś nieczynna. W obrotach prywatnych w dalszym ciągu notowano wyższe kursy. Wzmoczone transakcje prywatne dolarem robiono po kursie 6.35. Bank Polski płacił dziś za dolara 6.22.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 22 lipca. (PAT) Przewidywany przebieg pogody w dniu 23 bm.: Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów pochodzenia burzowego. Upalnie, słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Temperatura we Lwowie w dniu 22 bm. wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 735'67, temperatura 20'6; o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 735'45, temperatura 23'2; o godz. 9 wieczór ciśnienie barometryczne 734'77, temperatura 21'8.

Lotnictwo i radio hitlerowskie nie zaprzestają propagandy w Austrii.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT) W piątek samoloty, noszące odznaki Rzeszy ponownie rozrzuciły w Salzburgu ulotki agitacyjne, skierowane przeciwko rządowi austriackiemu. Wobec ponownego najazdu powietrznego na erytaryum Austrii, rząd postanowił złożyć protest w Berlinie.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT) Wobec antyaustriackiej propagandy radiowej, rząd austriacki zamierza przystąpić do ogłaszania przez radio wiedeńskie sprzeciwów z sytuacji politycznej w Niemczech. Poza to podjęto prace, mające na celu technicznie uniemożliwienie odbioru audycji niemieckich stacji

Przez zwyczaj płac do zwiększenia konsumpcji. Ośrodkie prezydenta Roosevelta.

Chicago, 22 lipca. (PAT) Gieldy zbożowe w Chicago, w Kansas City, Minneapolis i w innych miejscowościach są zamknięte w dalszym ciągu. Władze centralne postanowiły opanować wahania rynku zbożowego, wyzyskując możliwości, które przysługują im z mocy ustaw.

Na poniedziałek do Nowego Jorku zwołany został wielki zjazd kupców zbożowych celem omówienia sytuacji.

Londyn, 22 lipca. (PAT) Dzienniki londyńskie przepełnione są wiadomościami ze Stanów Zjednoczonych o wzmożonym krachu giełdowym, jaki rozwinął się w następstwie onegdajszego załamania się kursów.

Jak podaje prasa, w N. Jorku sprzedano w piątek 9.570.000 akcji. Deprecjacje papierów przemysłowych obliczano w piątek na blisko 3 miliardy dolarów. Gorączka wysprzedawania akcji była tak wielka, że maklerzy giełdowi nie mogli nadażyć z transakcjami.

Chicago, 22 lipca. (PAT) Gielda zbożowa wskutek szalonej spekulacji została zamknięta na sobotę.

Prezydent Roosevelt ma się nie przejmować zbyt wiele temi objawami krachu giełdowego i nie zamierza jakoby przedsięwziąć żadnej akcji, ograniczającej spekulację giełdową.

W danej chwili Roosevelt jest zajęty sprawą ustabilizowania wyższych płac robotniczych dla podniesienia wewnętrznej konsumpcji. W przyszłym tygodniu Roosevelt ma zwrócić się ze specjalnym ośrodkiem do 5 milionów pracodawców, wzywając ich do utrzymania minimum płac i maksimum godzin pracy na czas od 1 sierpnia do końca grudnia b. r. Konsumenty otrzymają od władz, kierujących tą akcją, specjalny znaczek z napisem: „Pragnę współdziałać w akcji przywrócenia pracy przez popieranie tych pracodawców i robotników, którzy są członkami narodowego zarządu odbudowy”.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

ODDZIAŁ LWÓW 3 MAJA 9

I WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIĘ

BEZ BADANIA LEKARSKIEGO

Dwie pary małżeńskie startują do lotu przez ocean.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Nowego Jorku donoszą, że Lindbergh wraz z małżonką po wystartowaniu do przelotu nad Grenlandją był zmuszony do lądowania w Hopedale, odległym o 150 mil od Cartwright. Tam oczekiwać będzie Lindbergh pomyślnych warunków atmosferycznych celem kontynuowania swego lotu. Statek, który ma towarzyszyć Lindberghowi w czasie jego lotu „Welling” odplywał do portu

Julianaab w południowej Grenlandji. Lindbergh zamierza odbyć lot w trzech etapach: Grenlandja, Islandja, Londonderry.

Londyn, 22 lipca. (PAT) Reuter donosi, że lotnik Molloyson wraz z żoną (Anny Johnson) wystartował 22 b. m. rano z lotniska Staglane do miejscowości Penlinsensande, skąd po zabraniu za pasów benzyny i oliwy wyruszy przez Ocean w kierunku Nowego Jorku.

Konkordat Rzeszy niemieckiej ze Stolicą Apostolską.

Berlin, 22 lipca. (PAT) Urzędowo ogłoszony został w dniu 22 b. m. tekst konkordatu, podpisanego dnia 20 lipca b. r. między Rzeszą niemiecką a Stolicą Apostolską w Rzymie.

Umowa zawiera 34 artykuły oraz protokół dodatkowy. Postanowienia konkordatu regulują całokształt stosunków między Rzeszą a Kościołem katolickim, przyczem utrzymane zostają w mocy umowy, zawarte dawniej przez Bawarię, Prusy i Badenię z Watykanem. Poszczególne przepisy konkordatu, nie objęte umowami krajowymi, obowiązują również we wspomnianych krajach związkowych.

W wykonywaniu swoich obowiązków duchowni katolicy korzystają będą z ochrony państwa na równi z urzędnikami państwowymi. W zakresie szkolnym konkordat przewiduje utrzymanie istniejących i zakładanie nowych szkół wyznaniowych. Specjalne artykuły regulują opiekę duszpasterską w Reichswehrze.

Art. 29 opisuje: Zamieszkali w granicach Rzeszy katolicy, będący członkami niemieckiej mniejszości narodowej, traktowani będą, o ile chodzi o

uwzględnienie ich ojczystego języka w czasie nabożeństw, nauki religii oraz w stowarzyszeniach kościelnych, nie gorzej, niż to odpowiada prawnemu i faktycznemu położeniu członków kościoła pochodzenia i mowy niemieckiej na terytorium odpowiedniego państwa obcego.

Protokół uzupełnia ten artykuł postanowieniem, w którym Stolica Apostolska zobowiązuje się przy zawieraniu umów konkordatowych z innymi krajami domagać się uwzględnienia analogicznych przepisów, zapewniających prawa mniejszości niemieckiej.

Duchownym katolickim zabrania się należeń do stronnictw politycznych oraz działalności o charakterze partyjnym politycznym. Organizacje i związki katolickie o charakterze wyłącznie religijnym, kulturalnym i charytatywnym korzystają będą z ochrony prawnej. Inne organizacje o podobnym charakterze, zajmujące się również sprawami społecznymi i zawodowymi, korzystają będą z tej ochrony o tyle, o ile ich działalność będzie poza wszelkimi partiami.

Apel do Legionistów.

Dnia 6 sierpnia odbędzie się w Warszawie XII Zjazd Legionistów, na którym nie powinno zabraknąć żadnego z uczestników walk legionowych.

Sprzedaz biletów i kart uczestnictwa w zjeździe odbywać się będzie od dnia 24 lipca codziennie od godz. 18—21 w lokalu Związku Legionistów we Lwowie, ul. Zielona 12. Bilet jazdy koleją do Warszawy i z powrotem III kl. kosztuje 15.50 zł., bilet jazdy II kl. — 21.50.

Przedstawiciele Zw. Dziennikarzy u Pana Premiera Jędrzejewicza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) W dniu 22 bm. p. premier Janusz Jędrzejewicz przyjął wiceprezesa Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej red. Grosterna i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich Ścierzyńskiego, którzy przedłożyli Panu Premierowi memoriał w sprawie ograniczeń paszportowych dla dziennikarzy.

Generał Gorecki przejeżdżał przez Stanisławów.

Stanisławów, 22 lipca. W sobotę o godz. 10 przedpoł. przybył z Warszawy do Stanisławowa prezes Banku Gosp. Kraj. gen. Górecki w przejeździe do Kalusza na święto FIDAC'u. Na dworcu witał p. Generała przedstawiciele władz i miasta, związków i stowarzyszeń oraz kompania honorowa Związku Strzeleckiego.

Jarmark św. Anny w Tarnopolu.

Tegoroczny jarmark św. Anny w Tarnopolu, posiadający wieloletnią tradycję, zapowiada się bardzo dobrze i spodziewany jest przyjazd bardzo znacznej ilości zainteresowanych z bliższych i dalszych stron Tarnopola. Jarmark trwać będzie 3 dni, od 26 do 28 lipca b. r. (Wschód)

Faszystowskie akcenty w manifestie francuskiego socjalisty.

Paryż, 22 lipca. (PAT) Kiedy Renaudel zapewnia, że oświadczenie jego towarzyszy nie miało charakteru faszystowskiego, zaś Faure twierdzi w „Le Populaire”, że nikt nie odważy się rozbijać mimo wszystko jedności stronnictwa — socjalista Montagnon, deputowany Paryża, ogłasza manifest do swych wyborców, w którym zaznacza, że dzisiejsza epoka nie jest przeznaczona na analizę, lecz na czyn. Należy odłożyć przestarzały system parlamentarny i przeorganizaować państwo, którego obrona we Francji jest zupełnie źle postawiona. Dzisiejsze rządy są niezdolne do rozwiązywania wielkich zagadnień gospodarczych.

Montagnon uważa za konieczny warunek odrodzenia Francji odnowienie

jej ducha i zapowiada, że na jesieni zwoła szereg zgromadzeń w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z masami.

Ziarna faszyzmu zeszyły więc na gruncie socjalizmu francuskiego. Niektóre zjawiska psychiki francuskiej każą jednak przypuszczać, że ruch ten jest skazany raczej na niepowodzenie, gdyż pamiętać należy o wielkiem przywiązaniu mas francuskich do ustroju parlamentarnego.

„Nikt nie wie, jakie będą losy konferencji londyńskiej“.

Londyn, 22 lipca. (PAT) Na plenarnym posiedzeniu komisji ekonomicznej sprawozdawca Runciman odczytał raport komisji. Przy poszczególnych ustępach, liczne delegacje, uważając, iż ton raportu jest zbyt optymistyczny, zgłosiły szereg poprawek, wskutek których raport został zmieniony do tego stopnia, że inusiano powołać specjalną komisję redakcyjną dla wprowadzenia poprawek do raportu.

Ponieważ delegaci nie będą mieli okazji zapoznać się z projektem sprawo-

zdania, kopia jego będzie im doręczona.

Zamykając posiedzenie, Colin podziękował delegatom za udział w pracy i oświadczył, iż nikt nie wie, jakie będą losy konferencji, wobec czego lepiej jest zakończyć posiedzenie słowami: „do widzenia“.

W kołach delegacji na konferencję londyńską spodziewają się, że rezolucja końcowa konferencji wypowie się za zebraniem prezydium konferencji w Genewie we wrześniu w czasie Zgromadzenia Ligi Nar. Uchodzi za nie możliwe ustalenie obecnie daty zebrania plenarnego konferencji ekonomicznej.

Partje gdańskie rozwiązują się same.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Gdańska donoszą, że organizacja Zakonu Młodych Niemiec w Gdańsku postanowiła na podstawie porozumienia z partią narodowo-socjalistyczną rozwiązać

się. Oddziały Młodych tego Zakonu przystąpią do S. A., dorośli muszą się starać o przyjęcie do organizacji hitlerowskiej.

Trzęsienie ziemi w okolicach Smyrny.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Ze Stambułu donoszą: Na południowy wschód od Smyrny dało się dziś odczuć silne trzęsienie ziemi, które w licznych osadach zniszczyło szereg domów. Wstrząsy trwają w dalszym ciągu. Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

Głodówka 400 więźniów w Finlandji.

Helsingfors, 22 lipca. (PAT) Przed paru dniami w więzieniach centralnych w Ekenas i Tavastehus wybuchł strajk głodowy znajdujących się tam więźniów politycznych, prawie wyłącznie

działaczy komunistycznych. W strajku bierze udział 400 więźniów.

Strajki głodowe powtarzały się w tych więzieniach już parokrotnie.

Ukończenie śledztwa o podpalenie Reichstagu.

Berlin, 22 lipca. (PAT) Biuro Wolffa donosi, że śledztwo przeciwko wszystkim oskarżonym o podpalenie Reichstagu zostało ukończone i akta sprawy w najbliższych dniach zostaną przekazane przez nadprokuratora Rzeszy do trybunału karnego. Wobec tego rozprawa odbędzie się przypuszczalnie około połowy września b. r.

Spór o płace na G. Śląsku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (PAT) Z Katowic donoszą: W piątek odbyły się rokowania pracodawców górniczo-hutniczych z przedstawicielami robotników w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej i propozycją pracodawców obniżenia płac górniczych na G. Śląsku o 15 proc. W rokowaniach wzięli udział przedstawiciele wszystkich górniczych związków zawodowych. Wszyscy oni wypowiedzieli się przeciw obniżce. Porozumienia nie osiągnięto. Wobec tego spór przekazano w ręce komisji pojednawczo-arbitrażowej.

Górnicy zatruci gazami.

Katowice, 22 lipca. (PAT) Trzech górników udało się w czwartek na teren dzikich odkrywek celem zabezpieczenia jednego ze sztyków. Przy opuszczaniu się w głąb szybu jeden z górników spadł na dno; towarzysza jego, który pospieszył mu z pomocą, podzielił los pierwszego.

Wezwane pogotowie ratunkowe i straż ogniowa stwierdziły, że obaj górnicy ulegli śmiertelnemu zatruciu gazami, które się wydziały w głębi szybu.

TRAGICZNY WYPADEK NA DWORCU W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (PAT) 21 b. m. w pol. wydarzył się na dworcu gdańskim w Warszawie tragiczny wypadek. Pasażer Jakubiec, przechodząc z bagażem przez tor, dostał się między wagony, które przetaczano, i uległ zgnieceniu między buforami. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

W seminarjum sporządzano bomby. Walka z hitleryzmem w szkołach austriackich.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT) Rewelacje o stosunkach panujących w seminarjum Tresskirchen — (jak już donosiliśmy, uczniowie tego zakładu brali udział w zamachu na pociąg Wiedeń-Baden) — wywołały w opinii publicznej duże wrażenie.

Doniesienia urzędowe podają, że uczniowie i profesorowie seminarjum

fabrykowali wspólnie bomby i starali się je potem ukryć i zatrzeć ślady, gdy policja rozpoczęła śledztwo.

W aferę wnieszanym jest 30 profesorów seminarjum. Minister sprawiedliwości zapowiedział bezwzględne oczyszczenie szkół z elementów hitlerowskich.

Samolot Posta uległ wypadkowi. Po naprawie śmigła lotnik ruszył w dalszą drogę

Londyn, 22 lipca. (PAT) Samolot lotnika amerykańskiego Willy Posta spadł w miejscowości Flat na Alasce. Lotnik wyszedł z wypadku bezszwanku. Uszkodzone jest śmigło samolotu. Z pobliskiego miasta Fairbanks przybyli mechanicy, celem naprawy uszkodzenia. Lotnik ma nadzieję, że będzie mógł wyruszyć w dalszą drogę jeszcze w piątek. W takim razie miałby on jeszcze szansę pobicia własnego rekordu światowego. Przelot Posta nad wschodnią Syberią i morzem Berynga odbył się w bardzo niepomyślnych warunkach atmosferycznych.

Waszyngton, 22 lipca. (PAT) Lotnik Post wystartował z Flat na Alasce, gdzie zmuszony był zatrzymać się z powodu uszkodzenia śmigła, i po skutecznym naprawie odleciał w dalszą drogę.

Najbliższym etapem jest Edmonton w hrabstwie Albert w Kanadzie. Natychmiast po wypadku dzielny lotnik zabrał się do naprawy śmigła, chcąc jaknajprędzej ruszyć w dalszą drogę. Wbrew przypuszczeniom, że lotnik za nocuje w Flat, Post wystartował w kilka godzin po przymusowej lądowaniu.

Sowieckie ekspedycje polarne

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Moskwy donoszą: Łamacz lodów „Sybirjakow” wypłynął z portu w Archangielsku na Morze Karskie. Statek wiezie ekspedycję sowiecką z prof. Gize na czele, która ma dokonać szczególnych badań nowych wysp.

Inny łamacz lodów „Sjedow” odbędzie podróż po ziemi północnej oraz Ziemi Franciszka Józefa. Na pokładzie „Sjedowa” znajdować się będą członkowie nowej ekspedycji polarnej, która pozostanie na Ziemi Północnej przez okres zimowy dla ustalenia możliwości regularnej komunikacji morskiej między Archangielskiem a północną wybrzeżami Syberji.

Kronika telegraficzna.

Finlandja przystąpi do „konwencji ośmiu”? W fińskich kołach politycznych krąży pogłoska, że Finlandja zgodziła się przystąpić do konwencji określającej napastnika, podpisanej przez 8 państw w Londynie.

Lot 80 samolotów dokoła Francji. 80 samolotów turystycznych wystartowało 21 b. m. rano do lotu dokoła Francji. Lot zakończy się dnia 30 b. m. Samoloty przebędą przestrzeń 4.700 km, w 8-miu etapach. (PAT).

Lindbergh wystartował z Cartwright na Labradorze w kierunku Grenlandji.

W Berlinie zamknięto Biuro Z. A. T. Biuro Wolffa donosi, że tajna policja polityczna pruska zamknęła biura Żydowskiej Agencji Telegraficznej w Berlinie.

Zasiłki dla ubogich wdów i studentów medycyny.

Magistrat miasta Lwowa rozpiął konkurs celem rozdania 12 zasiłków po 139 złotych z Fundacji im. St. i A. Wojciechowskich dla wsparcia ubogich wdów i słuchaczy medycyny, a to: 6-ciu zasiłków dla ubogich wdów, i 6-ciu dla ubogich słuchaczy medycyny.

Wykluczone od prawa ubiegania się o te zasiłki są osoby nie będące wyznania chrześcijańskiego, albo nie należące ani do polskiej ani do niemieckiej narodowości. Pierwszeństwo mają wdowy po obywatelach m. Lwowa, zwłaszcza po obywatelach należących do stanu kupieckiego, oraz słuchacze medycyny uniwersytetu lwowskiego, w tych jednak kategoriach przede wszystkim krewni i powinowaci ś. p. fundatorki i jej ś. p. męża.

Podania należyte udokumentowane należy wnieść do Magistratu miasta Lwowa w terminie do 20 sierpnia b. r. włącznie. Informacji udziela VIII Wydział Magistratu (ul. Bourlarda 4 II p.).

ZE SPORTU.

REKORD KUSOCIŃSKIEGO POBIŁY.

Helsingfors, 22 lipca. (PAT) Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Fiński Związek Lekkoatletyczny w Wyborgu, Isohollo pobił rekord światowy Kusocińskiego na 4 mile angielskie, osiągając wspaniały czas 19:01, gdy rekord Kusocińskiego wynosił 19:02.6. Na tych samych zawodach Järvinen rzucił oszczepem na 75.72 mtr.

HELJASZ NA 7-EM MIEJSCU.

Sztokholm, 22 lipca. (PAT) W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Heljasz w rzucie dyskiem zdobył 7-me miejsce wynikiem: 43.50 m. Pierwsze miejsce zdobył Amerykanin Laborde 48.38 m.

Z ZAWODÓW STRZELECKICH W POZNANIU.

Poznań, 22 lipca. (PAT) W dalszym ciągu narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu w strzelaniu z karabinu wojskowego na 200 m. do sylwetek Henryk Kaczorowski uzyskał maksymalną liczbę punktów 400 na 400 możliwych. W strzelaniu z pistoletu wojskowego na 200 m. 1) kpt. Różański 157 p., w strzelaniu z pistoletu dowolnego na 25 m. do sylwetek po 193 punktów zdobył mjr. Galinowski, Grzymski, kpt. Suchorzewski. W strzelaniu z broni myśliwskiej do jelenia p. Zaleski osiągnął 172 p.

Katastrofa kolejowa. Z Benevento donoszą, że na dworcu Solopaca zdarzyły się dwa pociągi osobowe. Sześć osób porażono śmiercią na miejscu, 20 pasażerów jest rannych. Przyczyną katastrofy było złe ustawienie zwrotnicy.

Właściwi ludzie na właściwym miejscu. Kto ma stawać na czele samorządów.

„Niech każdy czyni w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży” — sędziwa ta maksyma, zalecana usilnie przez poczciwych ludzi w t. zw. dobrych czasach, straciła już obecnie rację bytu. Życie bowiem dowiodło, że całość sama się nie składa. Odnosi się to w szczególności do życia samorządu, które pod względem administracyjnym, społecznym i gospodarczym zostało w całej pełni wciągnięte w duży i skomplikowany mechanizm ogólnego życia publicznego. Z tego też względu, samorząd musi koniecznym rozporządzać ludźmi o odpowiednich kwalifikacjach moralnych, intelektualnych i zawodowych.

Ludzie tego pokroju potrzebni są samorządowi także z uwagi na cele, którym on służy. Jak bowiem inaczej administracja samorządowa będzie mogła uzupełniać, zastępować, a przede wszystkim wyreżać administrację państwową? A przecież samorząd w istocie swojej nie jest niczym innym, jak tylko wykonywaniem części administracji publicznej przez organa, powstałe w zasadzie z wyboru, które to organa, dzięki dokładnej znajomości miejscowych stosunków i możliwości szczegółowego wnikania w miejscowe potrzeby, mogą — na obszarze związku samorządowego — sprawniej, prędzej i taniej działać, niż kierowana centralnie administracja państwowa.

Abym jednak administracja samorządowa mogła w poprzednio określony sposób działać, musi posiadać odpowiednie działaczy.

W pracy naszego samorządu możemy rozróżnić trzy typy działaczy. Pierwszy, to czynnik wyłącznie obywatelski, wchodzący w skład rad powiatowych, miejskich i wiejskich i t. p. Drugi typ, to czynnik obywatelsko-zawodowy, a więc prezydent, zawodowy

burmistrz czy wójt i t. p. Trzeci wreszcie typ, to pracownik zawodowy, jak sekretarz gminy i t. p. Wszyscy ci działacze, bo działaczem, a nie tylko urzędnikiem powinien być także i pracownik zawodowy, muszą wnosić do życia samorządowego konstruktywne wartości pod względem orietowania się i rozumienia potrzeb zbiorowości z jednej, i umiejętności czynienia w racjonalny sposób zadość tym potrzebom z drugiej strony. Muszą tedy umieć obsługiwać w sposób fachowy potrzeby życia zbiorowego, rozwiązywać nasuwające się zagadnienia, organizować prace i gospodarować zasobami, by przy minimum wysiłku i nakładów, móc osiągnąć maximum wyników. Muszą tedy umieć wydobywać możliwość najwięcej momentów twórczych z danego terenu i społeczeństwa.

W okresie, kiedy trudno jest utrzymać równowagę gospodarki domowej, tem trudniej jest utrzymać równowagę powiatu, miasta, czy gminy wiejskiej. A trudność ta jest jeszcze większa, jeżeli związek samorządowy posiada większy majątek, liczniejsze przedsię-

biorstwa, zakłady itp. Nie wystarczy wówczas przeciętny typ zarządzającego przedsiębiorstwem. Gdy bowiem taki przedsiębiorca ma do rozwiązania stałe pytanie, czy dana czynność kalkuluje się z bardzo wąskiego kąta widzenia, bo jednostkowego i czysto gospodarczego interesu, to samorządowiec staje wobec kompleksów, w których krzyżują się zagadnienia bez porównania bardziej złożone. Pozagospodarczy moment często w nich przeważa i podniesiony jest do poziomu sprawy, dotyczącej nie jednostki, lecz ogółu.

Te względy dobitnie wskazują, że ludzie, którzy stoja u steru samorządu, poza choćby najbardziej wyrobionym poczuciem obywatelskim, muszą posiadać dużo i prawdziwe kwalifikacje w dziedzinie techniki pracy samorządowej. Poza tem muszą umieć dostosować środki, któremi rozporządzają, do zadań, które ciążą na związkach samorządowych. Wreszcie muszą umieć ze związków samorządowych uczynić ogniwa, dostosowane do całokształtu naszego życia publicznego. H. E.

Karjera generała Balbo.

Generał Balbo, którego wyprawa wstawiła jego nazwisko na całym świecie, był już przedtem, poza Mussolinim, najpopularniejszym mężem Włoch. Karjera jego jest niezwykle charakterystyczna dla czasów faszystowskich.

Urodzony 3 czerwca 1896 r., Balbo był studentem, kiedy Włochy opowiedziały się w wojnie światowej po stronie aliantów. Jako ochotnik pułku strzelców alpejskich, Balbo wyrwał na frontie do końca wojny. Porzuciwszy mundur, wstąpił na uniwersytet florencki i tam zdobył doktorat nauk ekonomicznych i społecznych, poczem został dziennikarzem.

Od roku 1920 Balbo zbliżył się do Mussoliniego i wziął czynny udział w ruchu faszystowskim, jako jeden z głównych organizatorów „marszu na Rzym”.

W r. 1923 stanął na czele milicji faszystowskiej, a w 1924 został decutowanym, a w rok potem — sekretarzem stanu w ministerstwie ekonomii narodowej. W 1926 r. Balbo przeszedł jako podsekretarz stanu do ministerstwa lotnictwa. Popierany przez Mussoliniego, który oceniał jego energię i zdolności organizacyjne, Balbo zreformował lotnictwo włoskie, tworząc nową erę w jego rozwoju. W nagrodę za zasługi w końcu października 1928 r. mianowany został najpierw generałem lotnictwa, a potem — ministrem. Balbo nie tylko był organizatorem, ale i czynnym szermierzem rozwoju lotnictwa.

Pamiętne są jego zdumiewające wyprawy w latach poprzednich: w 1928 r. organizuje on raid śródziemnomorski o 61 uczestnikach; w 1929 odbywa nową raid, obejmujący tym razem mo-

rze Czarne, w 1930 dokonywa przelotu transatlantycznego 12 samolotami pod własną komendą. Ostatnim liściem w wrzynie w tym wieńcu jest ostatnia wyprawa 24-ch hydroplanów.

Balbo cieszy się niezwyklej autorytetem, który w znacznej mierze zawdzięcza własnemu uczestnictwu w tylu niebezpiecznych imprezach, pozwalających ocenić jego zimną krew, szalona odwagę i zmysł organizacyjny.

Nowa książka Eddingtona.

Sir Artur Eddington, profesor astronomii na Uniwersytecie w Cambridge wydał nową książkę p. t.: „The expanding universe”.

Eddington obok Jeansa najznakomitszy astronom i popularyzator astronomii dzisiejszych czasów, przedstawia w dziele nieprzekraczającym 200 stronnic w sposób przystępny i interesujący tajemnicze zjawiska ucieczki mgławic poza galaktycznych i usiłuje je wytłumaczyć. Z einsteinowskiej definicji grawitacji snuje Eddington wnioski, że obok grawitacji istnieje w kosmosie także i repulsja, działająca ca tem silniej im słabsza staje się grawitacja. Wraz z Einsteinem przypuszcza Eddington, że wszechświat nasz jest zamknięty w sobie i sferyczny. Wieś kłopotu sprawia Eddingtonowi „stała kosmologiczna lambda”, która figuruje w równaniach kosmologicznych Einsteina.

W rozdziale p. tyt.: „Wszechświat a atom” przedstawia Eddington hipotezę, wedle której między rozmiarami wszechświata, ilością materii we wszechświecie, promieniem krzywizny świata, masą elektronu i protonu, kwan tem działania Plancka a mgławicami spiralnymi istnieje jakiś ścisły związek dający się ująć w formułki matematyczne. Dominującą rolę w tych spekulacjach gra cyfra 137. Dlaczego właśnie 137, tego nikt nie wie.

„Jesteśmy w położeniu podróżnika, który widzi zdaleka ląd, raz wyraźnie, drugi raz jakby za mgłą. Wyteżamy wzrok, a zarazem ogarnia nas zwątpienie, czy dotrzemy kiedyś do brzegu” — kończy Eddington swoją książkę, którą się czyta z zapartym od dechem, jak najbardziej interesująca powieść.

Dr. Tadeusz Kasprzycki

33

dentysta

ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza 1. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej.

ZBIGNIEW PRZYGÓRSKI.

Letnisko nad morzem w podwójnym zwierciadle.

1) CZŁEK REALNY.

Wszystko co powiedziano dotąd o morzu zwykłym śmiertelnika językiem, czy mową wiązana, rymami, wogóle, co zdołano wykaligrafować na oślej skórze, jak nieboszczyk Mikołaj Rey powiada, to stanowczo za bardzo przesolone. Słowa nie oddadzą w zupełności prawdy, zamkniętej hermetycznie w człowieku dla jego wyłącznego odczuwania. Możliwe, że w przyszłej Epopei Doskonałości, ku której rzekomo wedle nieuleczalnych optymistów zbliżamy się krokami wielbłąda, będzie można zapomocą specjalnie skonstruowanego aparatu wypompować z człowieka wszystkie jego myśli aż do odruchów i podrażnień myślowych włącznie, z nastawieniem na 1/1000 sekundy, bez względu na pogodę atmosferyczną i umysłową. Tymczasem żyjemy w epoce kamienia-betonu, a więc bardzo prymitywnej, i staramy się wyduśić ze siebie maximum wrażeń na godzinę językiem wielce niezadarnym, dostatecznie jednak wykształconym już na to, aby z czarnego zrobić białe i odwrotnie, ku wielkiej i ślepej uciecie odczucia i jego najbliższych krewnych.

Dopatrzywano się w morzu jakichś tajemnych sił, uroku Hiszpanki namiętnej, zmienności kobiety kapryśnej, i każdy łączył na swój podręczny sposób co niemiara. A morze — jak morze. Fluczy, faluje, jest słone i zmywa z

nienaganna oierpliwość resztki (caloroczne!) brudów letników, którzy dla zrobienia na złość swoim uboższym sąsiadom przyjechali aż tutaj się „splukać”...

A splukać się można do nitki. Pominąwszy sama kolej, na którą trzeba odkładać z pensji urzędnika 9-tej kategorii po 6 zł. miesięcznie, oraz zakupy, które trzeba poprzednio uskuteczyć (piżama, płaszcz kąpielowy, olejki) od razu uderza nas po głowie tępa suma za mieszkanie: 400 zł. za sezon. I to w zwykłym domku, w jakim szanujący się człowiek nie mieszkałby w mieście. Pierwszą troską po rozlokowaniu się w mieszkaniu jest — jedzenie. Jak letnisko, to letnisko. Trzeba dobrze jeść, aby nabrać sady do dalszej „harówki”. A „zarcie” jest słone, jak samo morze. Niewiadomo właściwie, co jeść, aby dobrze zjeść i tanio. Niepodobna żyć samymi fładrami. Myślę, że urzędnik 9-ej kategorii nie mógłby jednak wytrzymać tu przez cały sezon; wołałby już raczej siedzieć w Psiej Wólce, byle mu żona dobrze zgotowała i upiekła.

Na temat piękna okolic nadmorskich też wypisują niestworzone rzeczy po przewodnikach różnego rodzaju i piśmiech periodycznych. A że to — wspa niałe widoki, malownicze położenie etc. Możliwe. Zapewne dlatego, że żaden majar nie jest w stanie tu przyjechać i sprawdzić.

W pierwszych dniach pobytu musi się uiszczyć także kuracją, która wynosi od głowy rodziny 15 zł., a od dalszych członków po połowie. Nie wiedzieć za co. Czy za powietrze i słońce, które wszędzie indziej są też w dostatecznej ilości, czy za lasy, których jeszcze nie zdołano wyrębać, czy za pola, na których spokojnie i przyzwolnie rośnie zboże i ziemniaki, co wszystko zresztą razem wzięwszy Pan Bóg stworzył. Żeby choć ta taksa szła na drogę. Ale gdzież tam! Szosa pełna wyrw i dołów (reprezentacyjna: Gdyńia—Gdańsk!) wzniesła tumany kurzu po przejeździe lada „fordzika”. A podczas stoty brnie się po kostki w błocie, które konkuruje skutecznie z poleśkiem. Co prawda dębiami koło niej ustawicznie. Ale to naprawianie wygląda naprawdę zabawnie. Dwóch robotników duka przez godzinę w jeden kamyczek, usiłując zeń wydobyć, jeśli już nie skarby, to przynajmniej jakiś głos skargi. Tymczasem kamienie nie skarżą się, a skarżą się letnicy.

Plaża także nienadzwyczajna. Nawet erotoman czuły się tu obco. Osmalone na rakowo ciała, przeważnie tłuste, niezgrabne, nie wzbudzały bynajmniej apetytu. A te nieliczne zgrabne są już pod dozorem narzeczonych i mężów, piętnej opiekuńców, i nie zdradzają najmniejszej ochoty do flirtu czy do wymiany zdań z nieznanym bliżej młodzieńcem.

Wogóle nad morze niema pocioty przyjeżdżać, chyba po to, aby uwiązać sobie kamień młyński u szyji (w samem Orłowie jest młyn wodny) i skoczyć prawidłowym nurkiem z moia do wody.

A choćby się zresztą i znalazło coś,

coby zajęło pięknie i uroczo czas... to myślę, że byłoby to równoznaczne z uwieszeniem kamienia u szyji... Lepiej wybrać drogę pierwszą, mniej skomplikowaną a radykalniejszą...

2) POETA.

Wszystko, co dotychczas napisali na si władcy pióra o morzu, to o wiele zamało. Język ludzki nie zdoła się nigdy na odmalowanie tych wszystkich cudów natury, które człowiek na każdym kroku tu spotyka i które wołają a w siebie całym oddechem upajającego morskiego powietrza.

Mieszkańko mam jak marzenie, wprost z widokiem na morze. Że tylko siedzieć wieczorami w oknie i wpatrywać się całymi godzinami na niezmierzona, mieniająca się taflę wód. O zachodzie słońca horyzont morza i nieba skrzy się tysiącem odmian różu drgającego, po którym raz poraz majoczą ciemne tajemne widemka-okręty. I tyle, tyle piękna jest w tem, że choćaby się skrzyknąć je i przyocisnąć do piersi, jak ciało kochanki i muskać ukoionemi ustami, jak inodlitwa szepłana.

A góry! Co za widoki, co za lasy! Przyłgnąć tylko do ziemi i dziękować jej za to, że tyle w sobie potężnego uroku mieści. A z drzewem każdym się ścisnąć, jak z przyjacielem najwzorniejszym za to tylko, że się ma możność stać koło niego i wdychać oddech jego żywiczny.

A słońce! Dobroczyne, laskawe, ciągle. Już się opaliłem, jak cygan. I zdrow, jestem i silny, że z samym Zawiszą Czarnym kopie mógłbym kruszyć i podkowy z Augustem Mocnym łamać.

Plaża jest poprostu cudowna. Młode

Wiadomości bieżące

23

Niedziela

Apolinarego

Intro: Franciszka

lipca
1933Wschód słońca 3:42
Zachód słońca 19:42

TEATR WIELKI

Nieczynny z powodu feryj.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela 23 bm. godz. 8 „Morfium”, występ Edwarda Żyteckiego.
Poniedziałek 24 bm. godz. 8 „Morfium”, występ Edwarda Żyteckiego.
Wtorek 25 bm. godz. 8 „Morfium”.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Demon śmierci”.
APOLLO: „Rozkoszna przygoda Käte Nagy”.
ATLANTIC: Z powodu rekonstrukcji nieczynny.
CASINO: „Pożegnanie z grzechem” z Joan Grawford.
CHIMERA: „Błaski i cienie miłości”.
GRAZYNA: „Frankenstein” oraz rewja „Pożycz złotego”.
KOPERNIK: „W tajnej służbie” komedia i tygodnik.
MARYSIENKA: „W tajnej służbie” komedia i tygodnik.
MIRAŻ: „Książę student” z Ramonem Novarro.
MUZA: „Maski doktora Fumanczu”.
PALACE: „Prawo do grzechu”.
PAN: „Rasputin” oraz „Wiktoria i jej huzar”.
PASAŻ: „Maski Dra Fu-Manchu”.
RAJ: „Romans” Greta Garbo oraz Radjostacja W. P. W.
STYLOWY: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynny.
SWIT: „Niepotrzebna” oraz „Podniebny romans”. Nadto wyst. Futuristyczny.
UCIECHA: „Faforyta Maharadży” oraz rewja.

Zaparcie. Doświadczenia lekarskie wykazały, że przy chorobach organów podbrzusza naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa zapewnia łagodne wypróżnienie.

1170

dziewczęta w rozkosznie skąpanych strojach, z pod których wygląda brąz zdrowego i kipiącego życia ciała, skaczą całymi rojami po piachu i po myślach moich.

I nic mnie tu nad morzem nie potrafi zniechęcić, czy zrazić, jak gdzieś indziej. Jeśli, co bywa rzadko, pogody brak, chodzę po deszczu, jakby zwyczajnie nie. Raz mnie burza napadła z nienacka i byłem daleko od mieszkania. Było bajecznie. Czuję się cząstką przyrody, oderwaną nie z własnej winy od ziemi, którą teraz razem z ziemią wicher siewa a deszcz smaga mokremi powrozami. Szalałem z uciechy i śmiałem się głośno, ale śmiech mój zatracił się w huku i świcie piorunów.

Albo siedzę późną nocą na cypriolu i wpatruję się w miarowo kroczące ku mnie fale. Wyglądają, jakby mnie szeptały o coś proszą, czy skarzyły się na coś. Rzucam im swe serce gorące, niech je owilżą, wygładzą, opłiszczą. Całą duszą jestem tam, w tej toni czarnej. A ciało moje siedzi pochylone ukojone, wsłuchane uchem w toni langa, które płyną z „Domu Kuracyjnego”, przytłumione szmerem fal. Mogłbym tak siedzieć do rana samego, czekając, aż się zbudzi słońce, aby dnem wschodzącemu „dzień dobry” powiedzieć i zapewnić go, że co roku będzie go o tej porze wiał.

Zdawałoby się, że nad morze wyjeżdżają sami poeci. Jest przeciwnie. Poety niema ani jednego. Natomiast jest pełno ludzi realnych, z własnymi autami i z własnymi albo cudzimi żonami. Prawdziwi poeci są teraz w jakimś Grajdołku lub siedzą nad Półtwią i piszą wiersze... o morzu.

Orłowo—Morskie, w lipcu.

Znaczne straty powodziowe na terenie województwa lwowskiego.

DORAŻNA POMOC DLA POSZKODOWANYCH MIESZKAŃCÓW POWIATÓW PODGÓRSKICH.

W związku ze stratami powodziowymi na terenie Małopolski wschodniej należy stwierdzić, że teren województwa lwowskiego poniósł również dość znaczne szkody. Głównym terenem powodziowym w województwie lwowskim był rejon samborski, dolina Dniestru.

Agencja Wschód dowiaduje się, że z polecenia wojewody lwowskiego p. Belfry-Prażmowski, starostowie powiatów, dotkniętych szkodami powodziami względnie stratami w sianie, przeprowadzają odpowiednie dochodzenia celem udzielenia pomocy najbardziej poszkodowanym. Na ten cel p. Wojewoda przeznaczył kilka tysięcy złotych.

W dziale opieki społecznej zwrócono ostatnio uwagę na konieczność pomocy dla mieszkańców okolic podgórs-

kich w powiatach m. in. Turka, Lesko, Sanok, Krosno, względnie w powiatach zachodnich, gdzie ludność wskutek przedłużającego się przedmówka i opóźnionych żniw, potrzebuje w wielu wypadkach doraźnej pomocy. Na ten cel województwo lwowskie przeznaczyło stosunkowo znaczna ilość, bo 25 wagonów mąki razowej. Mąka ta przeważnie już rozdzielono. Udzielono również w formie doraźnej pomocy 3 wagony soli dla ludności najbardziej potrzebującej.

Należy dodać, że akcja tej pomocy doraźnej rozwija się niezależnie od ułożonego już dawniej w ramach budżetowego planu pomocy. Dodatkowo w najbliższym czasie będą rozdzielone dalsze ilości mąki, a mianowicie około 10 wagonów mąki razowej, i 5 wagonów soli.

NASZ KONKURS.

Pragnąc ożywić Pismo, jako też dać Czytelnikom świeży i odmienny nieco materiał w ciągu lata, ogłaszamy niniejszem

KONKURS NA NOWELĘ.

Sędziami w konkursie tym będą sami prenumeratorzy. Po ukończeniu druku nowel, zakwalifikowanych do zamieszczenia w „Słowie Polskim” i „Gazecie Lwowskiej” — przy pomocy specjalnych kuponów, nadsyłanych do Redakcji, zadecydują oni większością głosów o odpowiednim wyróżnieniu nadesłanych utworów.

WARUNKI KONKURSU SĄ NASTĘPUJĄCE:

Temat nowel dowolny, Objętość każdej winna wynosić od 350—380 wierszy naszej szpalty, Rękopisy prosimy nadsyłać przepisane na maszynie. Nazwisko autora winno być załączone w zamkniętej kopercie, która zostanie otworzona dopiero po obliczeniu nadesłanych głosów czytelników. Na kopercie podać należy godło, lub pseudonim, znajdujące się też na nadesłanym rękopisie.

Drukowane będą te tylko nowele, które Redakcją uzna za posiadające odpowiedni poziom myślowy i literacki, Z pośród nich też plebiscyt wybierze trzy, mające być nagrodzone.

NAGRODY WYNOSZĄ:

I	:	:	:	zł. 150
II	:	:	:	100
III	:	:	:	50

Z nadających się do druku nowel będziemy zamieszczali co niedziela dwie w specjalnym arkuszu, który na okres letni zastąpi normalny dodatek p. t.: „Literatura, Nauka i Sztuka”.

Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Słowa Polskiego” i „Gazety Lwowskiej” z adnotacją na kopercie: „na konkurs”.

Ostateczny termin nadsyłania rękopisów upływa dniami 1 września b. r., prosimy jednak o nadsyłanie ich, o ile to możliwe, już wcześniej, gdyż w jednym z najbliższych numerów niedzielnych rozpoczynamy druk nowel. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi mniej więcej w połowie września. W tydzień po wydrukowaniu ostatniego z wybranych utworów Czytelnicy zechcą uprzejmie nadsyłać swe orzekające opinie, zaznaczając tylko w specjalnych formularzach, jakie miejsce w konkursie zdaniem ich należy się poszczególnym nowelom.

Mamy nadzieję, że nasza próba poruszenia zarówno sił piszących jak i myślowych w środowisku intelektualnym, blisko stojącym z naszym pismem, uwieńczona będzie pożądanym sukcesem.

— „Morfium” w „Rozmaitościach”. Jak było do przewidzenia, sztuka ta osiągnęła wielki i szczytny sukces artystyczny. Publiczność gorąco oklaskuje świetną grę artystów zarówno jak i ciekawy ten utwór dramatyczny, opuszczając salę teatru pod wrażeniem głębokich przeżyć artystycznych. Bohaterem wieczoru jest występujący gościnnie, znakomity wykonawca roli głównej Edward Żytecki, którego grę stojącą na wysokim poziomie, pełną ekspresji i znamionującą szczyt talentu tego artysty, cała prasa lwowska oceniła niezwykle pochlebnie, nie szczędząc mu słów wielkich pochwał. Także i reszta zespołu na czele z pp. Lemanówną, Michulowiczem i Utrychem przyczynia się nieprzerwanie do brą grą do pełnego sukcesu przedstawienia.

— Prezes dr. W. Hamerski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— Małopolska Straż Obywatelska wzywa swych członków do wzięcia udziału w oddaniu ostatniej przysługi s. p. Karolowi Iwanejo, ofiarnejmu obywatelowi w czasie Obrony Lwowa z roku 1918—1920.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 23 lipca br. godzina 4.30 popołudniu z krypty OO. Bernardynów.

Zbiórka członków M. S. O. koło kościoła OO. Bernardynów.

— Przewodnictwo Dzielnic Małopolskiej Związku Tow. Główn. „Sokół”.

Gdybym ich zaagitował...

Ostatni zeszyt tygodnika warszawskiego „Świat” przynosi dwie interesujące anegdoty w związku z pobylem Karola Radka w Warszawie. Oto pierwsza z nich:

Radek siedział w kawiarni „Ipsu” w towarzystwie kilku wybitnych polityków i publicystów zbliżonych do Rządu. Przy sąsiednim stoliku znalazło się grono młodych komunistów i artystów warszawskich, którzy z pewnym niezadowoleniem obserwowali przyjacielską pogadankę działacza socjalistycznego z reprezentantami sfer rządowych. Wreszcie młody poeta B. nie wytrzymał, wstał od stołu i podszedł do Radka ze słowami:

— Jak widzę, pan agituje wśród samych tylko pułkowników...

— No, cóż robić? — odpowiada sobie wieki publicysta — was już zaagitowaliśmy, ale „regime’u” sowieckiego w Polsce jak niema tak niema... Gdybyśmy ich zdołali zaagitować, to możeby był...

A oto druga:

Radek, oczekując na kogoś przed gmachem poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał podczas pobytu w Warszawie — przechadzał się po ulicy. Pełniący w tym punkcie służbę posterunkowy podszedł do niego i zażądał wylegitymowania się.

Radek, opowiadając ministrowi M. o tym fakcie, rzekł z uśmiechem:

— Moze ten policjant był jeszcze z 1905 roku, bo ja się wtedy także bardzo nie podobałem policji...

— Ale cóż znowu — brzmiała odpowiedź ministra M. — Tamci policjanci są dawno dygnitarzami w Sowietach.

we Lwowie przenosi z dniem 1 sierpnia 1933 r., swe biura z lokalu przy ul. Sokoła 1. 7 do lokalu: Rynek 1. 9, I. p. Godziny urzędowe dla stron od 18—20 w dnie powszednie. — Tel. Nr. 39—79.

— Kradzież w kawiarni. Inż. Zygmunt W. zamieszkały przy ul. Wrońskich został okradziony nocy wczorajszej w kawiarni „Marokko” przy ul. Rejtana. Zniknął mu z kieszeni portfel wraz z 500 złotymi w gotówce.

— Zgon samobójczy. W szpitalu Kasy Chorych przy ul. Kurkowej zmarła wczoraj 29-letnia Maria Musian, żona robotnika, zam. przy ul. Pełtewnej, która w zamiarze samobójczym poderżnęła sobie gardło i wypila wielką ilość kwasu solnego.

— Obława na handlarzy ulicznych. Wczoraj popołudniu przeprowadzono na terenie śródmieścia obławę na handlarzy ulicznych, którzy w ostatnich czasach obsadzili prawie wszystkie ulice. Przytrzymano 55 osób, a z tych ponad 30 odstawiono do Magistratu celem ukarania za brak licencji. (i)

Kasiarze w śródmieściu.

Wczorajszej nocy około godz. 12-tej woźny biur „Centrosouzju” przy ulicy Zimorowicza 22, Delejczuk, wracając do domu spostrzegł jakiś podejrzany ruch na piętrze.

Okazało się, że do biur dostali się włamywacze, a spłoszeni dźwiękiem dzwonek alarmowych, poruszonych wejściem woźnego Delejczuka, poczęli szybko uciekać przez otwór przez siebie poprzednio w ścianie wywiercony na podwórzu. Stąd przez siatkę przeskoczyli na podwórzu sąsiedniej kamienicy przy ul. Staszica 3, następnie nr. 5, gdzie zbudzili stróża kamienicy i kazali otworzyć bramę. Trzem włamywaczom udało się zbiec, czwarty Abraham Schergel ze Szczerca, który po kaleczył się przy przeskakiwaniu siatki drucianej, został ujęty przez zaalarmowanego posterunkowego.

Włamywacze pozostawili na miejscu włamania swe narzędzia i „nadpoczętą” kasę, w której znajdowało się około 20.000 zł. Drugiej kasy znajdującej się w tej samej ubikacji nie ruszali, gdyż znajdowała się na niej kartka z napisem, że w środku niema pieniędzy. (i)

TYMON TERLECKI.

Lewantyńskim pobrzeżem.

(Korespondencja własna).

III. ALMERJA — MURCJA — ALICANTE.*)

„Avez-vous hier dormi?“ — słyszę to sakramentalne, coranne pytanie od każdego towarzysza i o każdego jak najspieszniej muszę się zatroszczyć: „Et vous?“ Od tego zaczyna się konfidencja bardziej istotna. Rozmawia się wiele o „małych bestjach“, o hiszpańskich „chinchos“. Oczywiście i to wymaga komentarza, że na „desayuno“ (pierwsze śniadanie) dostajemy grzanki — z kozim tłuszczem. Zaraz potem widzę na ulicach Almerji kozy z powiązanymi pyskami. Polegają tu, jak na pastwisku, chłodząc się o kamienne płyty. Gdy powstają, widać bardzo długie wymiona, prawie wlokące się po ziemi, tylnymi nogami podbijane do wahającego się ruchu. Prynypalna ulica, także niwolna od tej bukolicznej dekoracji, spada trochę w dół jakby się wyginała pod światłem. U jej wyłotu, półkolistą niebieszczy się morze, niby szafir wprawiony w pierścionek.

Chodzę powolnie w przedwczesnym, rozżartym upale, uczestnicząc przez chwilę w intymności małego życia — widzę niecierpliwą i śpieszącą się ku chimerycznym celom. Widzę, że niema pośpiechu i niecierpliwości w mrużących się od słońca, kaprawych ślepiach kotków, które grzeją się na progu kantoru. Niema ich w głosie sprzedawcy wody, prawdziwej — jak zapewnia naris — „Aqua de Araoz“, chlupocącej w beczkach i gliniankach na wozie.

Zaglądam w tej włóczędce do hal i do jakiegoś kościoła. W halach przez pół barwia się dary ziemi i przez pół lśnią dary morza. Jarzyn i owoce. Ryby i muszle. Wśród nich widzę po raz pierwszy szczególne rybki-robaki, mikroskopijne i srebrne: żywe gwoździe. Kościół ma rzewną prowincjonalną brzydotę w malaturach „pendzla“ malarza pokojowego. Madonna przybrana jest w kolorowe, zapyłone szmatki. Obok krucyfiksu przy drzwiach palą się dwie czerwone latarnie... Pod kościołem zebrał się więcej, niż ludzi w kościele.

Wyruszamy z Almerji po 10-tej rano, niczem tu nieprzytrzymani. Tuż za nią, jeszcze na widoku ruin nawisłych nad jej głową, w pełnym, nieznaczonym słońcu napada na nas wiatr i dmie głośno w uszy. Głośno i dziko. Bo takie, straszliwie dzikie jest jego królestwo: prawie bez drzew, kamieniste, krzyczące od dojmującego żaru. Niedaleko stąd w jakiejś ubogiej wsi odczytuje na murach czerwony, koszlawy napis: „Viva el comunismo“. Towarzysza mu godła pracującego proletariatu: młot i sierp, złożone na krzyż.

Przebijamy się przez Sierra de los Filabres. Tu granie przetrzymują i jak grotty, przebijają ciężarne lona chmur, idących bezdrożnie. Na dole, poniżej drogi zielenieją baseny. Gdzieś indziej, pod dachem olbrzymie, kamienne koryto z tą samą wodą, nabiegająca z obłocznych wyżyn, wokół mnóstwo kobiet pierze bieliznę. Z ponad zapiełnionej, szarzałej wody zadzierają ku nam smagłe twarze. Jesteśmy tu na prawach przelotnego obłoku: widziani z dołu w linii szczytów, w głębi nieba.

Dalej w szerokim polu rośnie drzewiaste wino, rozpięte na druczanych siatkach, zieleniace się teraz. W jakimś miejscu widać pod niem czarnego człowieka, idącego ciężko za plugiem; uboś także głowę i poprzez zasłone prześwieblonych liści ściga nas spojrzeniem. Z winnicami sąsiadują gaje pomarańczowe, pełne złotych, płomienistych owoców.

Ale zaraz potem na ten widok naskakuje i dławii go śmiertelnie, inny, wrogi i okrutny: widok bezbrzeżnej,

głuchej, mantwej pustki. Chwieja się w niej smutno, trwają rozpaczliwie rzadkie kłębki suchej ościstej trawy. Gdy spojrzeć dalej, poza umarłą szarością, okragleja usypiska ametystowego miastu, jeszcze dalej strzeli się plan gór niebiesko - czarnych. Przejeżdżamy wyschnięte potoki: wyglądają, jak oblicza starców, którzy przecierpieli burzliwą, gorzka młodość. Bliżej drogi, w przekopach szosy widać jakby lodowe nacieki z pracy erozji w glinie. Chwilami krajobraz łagodnieje, ale wnet wybuchają i trwa nowa zacieklność osamotnienia i martwoży. Przeczą jej nieśmiało jakieś niktę, fioletowe kwiatuśki, podobne krokusom z tatrzańskiej wiosny. Nagle, jak coś niprawdopodobne, niemożliwe, przysnione w tym świecie: wysoko na górze, tak że trzeba głowę zadzierać, zjawia się — miasto. Za jakąż pokutę zagnano cie aż tu, przytroczono między glazy, jak Prometeusza, wydano pod sepie szpony słoneczne — o miasto, nieznane mi nawet z imienia?

Pod Vera rozkrzykują się jasne maki, całe pola maków. Na zielonych pastwiskach pasą się czarne kozy z opaskami na szyjach. Raz po raz przy przelocie autocarar ploszą się muly. Potem wywala się z nieba niespodzianie i gwałtownie młody, rzeźki deszcz — wylew jurcji namiętności. Wpoprzek gościńca bierze się żółty, pienisty potok. Mijamy Lorca, napiętrzoną maurytańskimi zwaliskami, migająca w oczach portalami kościołów. Bronzowi zakonnicy brodzą w brązowym mule z ostatniego deszczu, unosząc habity. Ale już jest słońce, pełne, jak ulga. Wszystko w niem lśni nowym, świeżym blaskiem, jest obmyte i czyste. Czystością z wyzwolenia, nie czystością z powściągu, która może być czarna i przeżajająca.

Kamienne ramiona gór się rozszerzają: jedziemy rozległą, żyzną doliną Sangonera między Sierra de Espuna i Sierra de Almenara. Jak ogniska, jak żarzące się złoto, błyskają w zaciemniach pomarańcze, zwiłpane w wysokie stopy. Ta dolina złota i zielona około czwartej popołudniu docieramy do Murcji. Obiad jemy pośpiesznie, możliwie najspieszniej: jest wielkanocny poniedziałek, można zobaczyć walki byków. Jeszcze z czerwonym obłokiem wina na mózgu, biegniemy na „Los Toros“. Czy miałbym nie powiedzieć, że jestem — podniecony? Gdy gdzieś z wysoka, z pod dachu patrzę na amfiteatr, rozłupany jak czerop przez cień i słońce, bulgocący od wrzasku zmieszanych, podniesionych głosów — udziela mi się na chwile pasja tych kilku tysięcy ludzi. Ale potem wiem, że tak jest — z niewiedzy.

Końcowa część widowiska. Wprzód gra orkiestra w niebieskich mundurach, powtarzając trócki z filmu rysunkowego. Muzykanci wstają, siadają, przeganiają się, dmąc w trąby, fagoty i saksofony. Kapelmistrz jest jednocześnie pierwszym blaznem; przebiera, rozrzuca nogi bez spoczynku, młota się na wszystkie strony. Wreszcie, po tej przygrywce, wypuszczają — byka. Jest młody, lśniący czarny, zastraszonej. Drab we fraku i wyrostek w stroju lift-boy'a drażnią go czerwonymi, nieprzyjemnie szkarłatnymi pelerynami. Zwierzę odpowiadają, ale coraz słabiej: w pewnej chwili opada znużone i zmudzone na żółty piasek. Amfiteatr gwiżdże z wściekłości. Zaczyna się drugi akt. Wychodzi czterech terrorów, przebranych w jakieś białe - zielone stroje i tańczy parami — biguine. Przygrywa im orkiestra, bezwzględnie ustawiona w przeciwnym kierunku areny. Znęcanie się czterech obwiesiów, ubranych jak na maskaradę, ma w sobie coś nierycerskiego i blażńskiego: brawurują i dworują ze słabszego przeciwnika, siadają mu na rogach, przyklekając ze złożonymi rękami tuż przed łbem nachylnym bezradnie i boleśnie zżalonym. Ciągłe nie uświadamiam sobie

grozy tej niewybrednej zabawy. Jest w tem coś niespodzianego, gdy w grzbiecie zaczynają się chwiać cztery kolorowe dziryty i wysysać krew na czarną skórę, gdy trochę później nieduży rogi zapada cios nagły i śmiertelny. Jest w tem coś niewyrażalnie brutalnego, gdy drgająca jeszcze masa wywlekają za łeb trójka ciężkich koni, objętych, jak karawaniarze. Ciągnie się za nią smuga krwi i smuga obrzydzenia.

Wieczorem czeka nas jeszcze jedna, pogodniejsza osobliwość: pochód masek, zwany „Los Sardines“. W międzyczasie zwiedzam Murcję. Wygląda zażywnie, solidnie, jak gospodarza, zabiegliwa kobieta, a przecież jest coś, co napomyka o jej zaburzonej na chwilę przeszłości, o królewskim romansie. Ze stolicy krótkotrwałego państwa arabskiego pewnie nie zostały widome znaki, ale w starych, pięknych domach, w patach, w ulicach zawitych i ślepych, jak coś, do czego nie można już wrócić, jak coś, co się zamknęło nieodwołalnie — tłum się trochę wstydlivo, więcej jeszcze rzewnie wspomnienie dreszczów jedynej, bezpamiętnej miłości. Narodził się nad życie pospolite, wypełnione drobiazgowym trudem, ale coś z Murcji młodej zostało: jakby wiedza rozkoszy, wiedza szaleństwa, uśmiechnięta, mądra wyrozumiałość.

Może stąd wieczorne święto jest raczej włoskie, niż hiszpańskie. Popod rokokowa, z barwnych marmurów, jak brosza kosztowna, złożoną fasadą katedry, pod gotycką kaplicą Apostołów i maurytanizująca kaplica Los Veles ciągną w kolorowych świątkach i huaczających dźwiękach tłumy przebrane fantazyjnie, lada na wozach gigantyczne maszkarony: bogini miłości z odsłoniętymi piersiami, Krzysztof Kolumb, czarownica nachylona nad ogniskiem ze skrawków czerwonej bibułki. Potem nad zadrzewioną rzeką, w tle Ayuntamiento i biskupiego pałacu, piękne, kwitnące Paseo de Gloria i zakwita jeszcze kolorowemi, strzelającymi w niebo płomieniami. Od tego kwitnienia wstaje na chwilę wysoka luna.

Nazajutrz o 10-tej rano ruszamy w całodzienny szlak — ku Walencji. Tuż blisko, za Murcją ciągnie się raj zieleni, jej „huerta“. Dalej, z lewa nachyla się nisko dzikość kamiennych złomisk, z prawej łagodnie rozkłada się żyzna dolina. Spotykamy minoderyjne, wykrywane figi, granaty, oliwki. Radość napada oczy z widokiem róż, całych wielkich, rozkwitłych rosariów. Między Orihuela a Elche trzeba się przecisnąć przez górę przeżłobioną w środku, w jakimś z licznych miast i miasteczek autocar ledwie i z trudem przemyka się przez wąski przesmyk ulicy. Wnet pojawiają się palmy niskopienne i z niemi obraz, pełen najczarowniejszego uroku: waskie, chwiałe się w powiewie liście. Trochę dalej domy, kopulaste budowle, wsi całe otoczone są wysokimi, smukłymi, kiściastymi palmami. Olsniwające białe mieszkania mają okna bez szyb i dźwi powiewające matami. Wszystko: pejzaż, kultura i ludzie dają złudzenie głębokiego wschodu, Afryki. Myślę: są miejsca, jak ludzie, jak czasy — zaślakane w drugie miejsce.

Okolo południa zatrzymujemy się w Elche, aby zwiedzić sławne palmarium. Tuż za bramą „Huerta Imperial“ obraca się rozpięty paw: ten bezwstyd piękności jest odstręczający. Gdzieś w głębi inne krzyczą, jak przerażone dzieci, jak złe kobiety. Potem chodzimy po alejach palmowych. Jedną wygląda, jak nawa gotycka. Jakis inny rodzaj palm podobny jest do olbrzymich ananasów. Na palmach wysokich wiszą ciężko - żółte, bulwiaste grona daktyli. Po pniu wykładanym brązowymi kaflami schodzi jakiś człowiek, odchylony pochyło na petli, opasującej biodra. Wracamy przez osadę, choć nie bardzo chce się stąd wracać. Po-

między białą, zrzadka kolorowo tynkowanymi domkami zawiewa palonym jałowcem. Przy studni kobiety przestają na nasz widok, czerpać wodę do glinianych, wysnukłych naczyń.

Za Elche świat nagle paucieje. Wokół rozlata się żółtość zleńca zielona. W pewnej chwili pojawia się za nią morze — przeraźliwie i cudownie niebieskie. Razem z niem docieramy do Alicante po godzinie 1-szej w południe. Pierwszy do autocarar podbiega mały piasek z czarną łatką na szpiczastej, wściekskiej mordce. Z powodu tej mordki rozumiem nagle, czym jest podróż: że w niej zbiega się, przecina się, krzyżuje widomie, to co jest nieprzemijające i co jest przelotne, jedyne, coś, co po nim zobaczą inni ludzie i to, co widziałem, co doznałem tylko ja, ja jeden. Dlatego jest się w podróżowaniu tak bardzo samotnym, dlatego jak jest ważny uśmiech nieznanej dziewczyny, pochwycony przelotem i przelotem doznane wzruszenie na widok dreszczu wody, wstrząsu liści. Stąd ostetyka gatunku literackiego, który nazywa się „impresja z podróży“, zgłasza wymagania tak szczególne: nastawiania płaszczyzn, przecinających się prostopadłe, nachylania się nad studnia, która jest wieczna i bezdenna i śledzenia, jak przechodzą po niej obłoki wiotkie i umierające w każdej chwili.

Przed obiadem pijemy jakąś czerwona specjalność z Alicante. Jest taka, jak ta nazwa: z „Tysiąca i jednej nocy“. Obiad jemy nad brzegiem morza, w „Banos de Diana“. Tuż pod balustradą przy której siedzę, zieleni jest blade, da lej szklana i zimna, i za nią już bez przejścia rozlata się niezgruntowana głębia kobaltu. Ale to trwa tylko chwilę, tak krótko, jak przelot dźwięku. Zaraz potem na krańcu widzenia wyjawia się wąska smuzka niebieska, przed nią, tu bliżej wstają głośno, drzewnie zielona i stalowa, zmienna, gnająca się szarość na przodzie. I tak ciągle: jakby ktoś grał.

Wypadamy do miasta, jak po ogień. Piękny magistrat w stylu „chirriguresque“ z plakieta Cervantesa i w głębi ulicy wspinające się ku wieży Św. Marii białe, wysokie schody: motyw italski. Port otaczają aleje palmowe: poprzez nie widzi się miasto wspięte amfiteatralnie na pochyłość lysego pagóra. Powyżej na stromych skałach zamek i fortyfikacje: Santa Barbara i San Fernando. Ten szczegół panoramy miast to jest ton, refren powtarzający się od Malagi przez całe lewantyńskie pobrzeże.

Jeszcze pijemy świetne coś: białe, gęste, słodkie i przed 3-ą ruszamy, znowu z morzem na oczach. Za Alicante łączy ono niebieskość z fioletem i kontrastuje z żółtością i zielonością lądu. Znika i pojawia się w półkolistych wykrojach dolin, jakby ktoś najcudowniejsze oczy przyrzymał i otwierał. Gdzieś koło Villajoyosa z jednej strony jest morze i w niem dalekie, białe fale, jak nurzające się ptaki, z drugiej góry skaliste i bardzo gorące: płowe, żółte, sepiowe, brązowe. Mijamy czarną otchłań Tunel del Mascarat, za którym zaostrzone iglice nawisają tuż nad głową, tuż nad skronią.

Później pojawiają się na chwilę gaje migdałowe: powiew przedwieczorny odlatania wśród liści ciemno - zielone, aksamitne owoce. Za niemi ciągną się jedna za drugą głębokie kotliny, a w nich amfiteatralne tarasy podchodzące wysoko, na same szczyty. Wygląda to tak, jakby nad scenę morza natłoczyli się już nie widzowie, ale — wszystkie teatry świata.

Ciągle, przez godziny, obok siebie, do siebie nachylona: wyżywność i płaskość, góry i morze. Jedną ze skał brzegu nie zdołała wytrzymać tego

*) Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem cyklu felietonów Tymona Terleckiego p. t. Wpoprzek Hiszpanii i „Lewantyńskim pobrzeżem“, które drukowane były w niedzielnym dodatku literackim naszego pisma. Niebawem zamieścimy w ramach tego cyklu wrażenia p. Terleckiego z podróży do Walencji, Barcelony i na Baleary.

Fantastyczna karjera pięknej oszustki

Mireille Lafarge, najpiękniejsza, najgenialniejsza i najmłodsza hochstaplerka, która była utrapieniem władz bezpieczeństwa całej Francji, została wreszcie schwytana i osadzona w więzieniu Sante w Paryżu. Jeszcze przed kilkoma dniami uroczą Mireille wygrzewała się na plaży w Cannes, otoczona całą swiata amerykańskich milionerów, jako najbardziej podziwiana piękność wśród gości kapieliiska.

Romantyczna karjera tej niezwykle utalentowanej kobiety mogłaby dostarczyć tematu do sensacyjnego romansu kryminalnego. Urodziła się w okolicy Toulonu, jako córka ubogich wieśniaków i w 15 roku życia uciekła do miasta gdzie była zrazu kelnerką w szynku dla marynarzy, później tancerka. Toulon jednakże nie zdołał zadowolić pragnień awanturniczej dziewczyny. Przeszła się zatem do Nizy, gdzie wśród światowych kokot znana była pod nazwiskiem Iwony Rafall. Wkrótce jednak popadła w konflikt z władzami, przywłaszczając sobie klejnoty swej przyjaciółki i dostała się do zakładu poprawczego dla młodocianych.

Stąd jednak szybko umiała wyzwoleć się ucieczką i wypłynęła znowu w Nizy, gdzie została zaangażowana do kabaretu, jako tancerka. Potem wyjechała do Marsylii i podobno zajmowała się szmugłem morfiny i kokainy. Do Nizy wróciła już nie w roli małej tancerki podrzędnej lokalu nocnego, ale jako wielkoświatowa dama z Paryża. Zamieszkała w najwytworniejszym hotelu, zdobyła się w najdroższe klejnoty bywała na najświetniejszych reünionach i otaczała się najbogatszymi Amerykaninami, którym opowiadała, że jest córką markiza, ale ze względu na rodzinę, ukrywa swoje prawdziwe nazwisko. Pewien właściciel plantacji z Ameryki Południowej oddał jej jacht do dyspozycji i wynajął dla niej willę.

Sukcesy te ukoronował w r. 1929 wybór pięknej Mireille jako „miss Riviera” na konkursie piękności. Od bogatego Amerykanina wyciągnąć umiała Lafarge nieprawdopodobne sumy, co jednak nie przeszkodziło jej zdradzić go z pewnym Grekiem. Zdradzony plantator, dowiedziawszy się o nowym romansie swej bożanki, odebrał jej jacht, willę i pieniądze, a zrozpaczona Mireille szukała ucieczki w samobójstwie, które jej się nie udało.

Wróciwszy do Paryża, zgłosiła się Lafarge do redakcji dziennika „La Volonte” i ofiarowała jej swe usługi w charakterze reporterki. Wkrótce została zaangażowana na sprawozdawczynię z sali sądowej i pojawiała się codziennie w pałacu sprawiedliwości, gdzie najwybitniejsi sędziowie i adwokaci ubiegali się o jej względy.

Potem zmieniała zawód na stanowisko pilotki i dokonała skoku ze spadochronem z 1200 metrów wysokości. Ponieważ jednak z jakiegoś powodu obawiała się spotkania z policją, wróciła znowu do ulubionej Nizy, gdzie zdołała już o niej zapomnieć i tu podała się za adwokatkę Chantall, której

(Dalszy ciąg ze str. 7-ej)

napięcia piękności, skoczyła w wodę; utkwiała głową w dnie i graniastym spodem wystaje ponad niebieską płaskość.

Za Tabernes morze znika. Rozdalają się góry; między nimi rozwiera się coraz szerzej zielona równina. Kilometrami ciągną się gaje pomarańczowe. Gałęzie drzew przygięte są do ziemi, siloczone podwójnym trudem: rodzenia i miłości, podwójnym ciężarem: owoców i kwiatów. Jedziemy w morzu woni. Przed Walencją są jeszcze jakieś pola na pół zalane wodą, ale i przez nie ciągnie się przypomnienie, a może rzeczywiste władztwo tamtego kwitniecia.

W Walencji zasypiam późnym wieczorem, zamotany w tren tego słodkiego, odurzającego, podbijającego zapachu.

nazwisko znalazła na liście adwokatów w Paryżu. Z początku mistyfikacja udawała jej się bardzo dobrze. Pewien adwokat wziął ją jako swoją pomocnicę do kancelarii i dawna wychowanka zakładu poprawczego i tancerka z szynku broniła przed sądem licznych oskarżonych.

Wkrótce jednak powinna się jej noga, gdyż sprytna oszustka nie zadowolila się laurami obrońcy prawnego, ale zaciągnęła szereg długów na nazwisko madame Chantall i znikła pewnego dnia z Nizy. Wierzytiele udali się do prawdziwej pani Chantall i przedstawili jej rachunki. Oszustwo wykryło się i Mireille Lafarge odsiedziała 6 miesięczną karę w więzieniu. Opuściwszy je, znikła na jakiś czas z widowni, a obecnie znowu została aresztowana za fałszerstwo weksli.

—0—

Przepisy dyscyplinarne

dla radnych miejskich według nowej ustawy.

Nowa ustawa samorządowa stwarza okres przejściowy aż do najbliższych wyborów i ukonstytuowania się nowych organów samorządowych. Do tego czasu trwają mandaty obecnych członków rad i magistratów. Należy podkreślić, że członkowie ci, pełniący obecnie swe obowiązki, wchodzi w prawa i obowiązki określone już nową ustawą.

Wynika więc jasno, że członkowie rad i magistratów nie mogą złożyć mandatów, chyba z bardzo ważnych przyczyn i za zezwoleniem odpowiedniej władzy t. j. wydziału powiatowego względnie magistratu w miastach wydziałonych. Nielegalne złożenie mandatu może być ukarane jednorazowym świadczaniem na rzecz gminy, docho-

dzaniem do 1000 zł. Kare taką mogą na kładać wyżej wymienione władze. Trzykrotne opuszczenie, bez usprawiedliwionych przyczyn posiedzenia organów, pociąga za sobą grzywnę, a w konsekwencji może pociągnąć utratę mandatu.

Rada może radnego wykluczyć za czyn hańbiący, a członek zarządu może być usunięty z urzędu lub zawieszony w drodze dyscyplinarnej.

(Wschód.)

**DAJ GROSZ
NA POLSKI CZERWONY KRZYŻ**

Z pobytu marszałka Raczkiewicza i kpt. Skarżyńskiego w Brazylii.

Korespondent PAT-a w Rio de Janeiro nadesłał pocztą lotniczą następujące szczegóły pobytu w Brazylii kpt. Skarżyńskiego oraz marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Kolonja brazylijska, jak wszyscy Polacy rozsiani po całej kuli ziemskiej, wzięła również udział w obchodzie Święta Morza. Pragnąc połączyć ten obchód z uroczystym powitaniem marszałka Raczkiewicza, Polonia brazylijska zorganizowała przyjęcie, w którym wzięli udział poseł R. P. Grabowski na czele personelu poselstwa, członkowie towarzystwa „Polonia”, towarzystwa „Kościuszko”, koło przyjaciół Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zi. Żyjących Polaków i t. d. W przemówieniach powitańskich, skierowanych do p. marszałka Raczkiewicza podkreślano jednocześnie znaczenie morza w życiu Polski, rozwój polskiego handlu mor-

skiego, rolę, którą emigracja polska może i powinna odegrać przy realizowaniu polskiego programu morskiego i t. d.

Nazajutrz odbył się w Rio de Janeiro konkurs hipiczny, zorganizowany na cześć kpt. Skarżyńskiego o nagrodę jego imienia, ufundowaną przez p. posła R. P. Konkurs ten, który odbył się w obecności p. marszałka Raczkiewicza, kpt. Skarżyńskiego, posła Grabowskiego, członków korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli brazylijskich rządowych i t. p., stał się prawdziwą manifestacją przyjaźni polsko-brazylijskiej. Wreczenie zdobytych nagród nastąpiło w kilka dni później w czasie uroczystego przyjęcia w poselstwie polskim. Nagrodę im. kpt. Skarżyńskiego stanowią artystycznie wykonana plakietka z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego.

W parę dni później poseł Grabowski wydał na cześć marszałka Raczkiewi-

cza obiad, na który przybyli licznie członkowie rządu brazylijskiego. Obiad ten zgromadził przedstawicieli organizacji polskich i wiele osób ze sfer towarzyskich Rio de Janeiro. W czasie przyjęcia p. poseł Grabowski udekorował szereg osób orderami polskimi. Brazylijski minister spraw zagranicznych p. de Mello Franco, w uznaniu jego zasług na polu zbliżenia intelektualnego i gospodarczego między Polską a Brazylią, udekorowany został złotym krzyżem zasługi i wielką wstęgą orderu Polonia Restituta. Minister pracy p. Salgado Filho i podsekretarz stanu Cavalcanti de Lacerda otrzymali komandorie orderu Polonia Restituta.

Pozatem odznaczenia otrzymało kilku wysokich urzędników i wojskowych Min. Mello Franco dziękując za odznaczenie podkreślił w pięknych słowach wspólność łacińskiej kultury Brazylii i Polski, która może być podstawą rozwoju bliskich stosunków między obu krajami. W dalszym ciągu przyjęcia odbył się koncert, w którego program złożyły się w znacznej części utwory kompozytorów polskich. Jako solistka wystąpiła śpiewaczka polska Adelina Korytko.

Związek Żydów polskich wziął również czynny udział w uroczystościach, zorganizowanych dla uczczenia pobytu w Brazylii obu znakomitych gości z Polski, świetnego lotnika i wybitnego meza stanu. W lokalu Związku odbył się bankiet, na którym byli obecni i kpt. Skarżyński i marszałek Raczkiewicz. Wygłoszono szereg przemówień podkreślających miastabnące przywiązanie do Polski wśród emigracji żydowskiej w Brazylii i gotowość zamieszkałych tu Żydów polskich do udziału w każdej pracy mającej na celu dobro i rozwój Polski.

W ostatnich dniach pobytu p. marszałka Raczkiewicza w Rio de Janeiro odbyło się w poselstwie polskim zebranie Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko”, w czasie którego dokonano wreczenia odznaczeń nadanych przez Rząd Polski szeregowi osób z kolonii polskiej a także kilku rodowitym brazylijszkom. Wśród tych ostatnich komandorie orderu Polonia Restituta otrzymał płk. Alfredo Severo, autor książki p. t. „Rola Polski w obronie cywilizacji europejskiej w r. 1920”.

Jak wiadomo marszałek Raczkiewicz po dłuższym pobycie w Rio de Janeiro udał się do Stanów Sao Paulo i Kurytyby, celem odwiedzenia tamtejszych osiedli polskich. Odjeżdżającego prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy żegnali bardzo serdecznie również członkowie kolonii polskiej w Rio de Janeiro jak i przedstawiciele brazylijskich sfer rządowych i korpusu dyplomatycznego.

Program radiowy.

Niedziela, 23 lipca.

Lwów. (381). Godz. 10—11:45: Nabożeństwo ze Lwowa. 11:45—11:57: Przerwa. 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznym w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10: Tr. z Warszawy. Komunikat meteor. 12:15: Trans z Warszawy. Poranek muzyczny ze studia w wyk. orkiestry symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Janina Paszkowska (m-sopran) i Ludwik Urstein (akomp.). 14: Trans. z Krakowa. „Dostawy trzody chlewniej do fabryk bekonów”, wygl. dr. Leopold Werber. 14:15: Trans. z Warszawy. Komunikat rolniczo - meteor. 14:20: Muzyka z płyt gramof. 14:45: Trans. z Warszawy. „O pasze dla inwentarza w ciągu całego roku”, dialog konkursowy w opr. Ign. Piosia. 15:05: Trans. z Warszawy. Muzyka ludowa w wyk. orkiestry Adama Stromberga. W przerwie: „Silva Rerum” i repertuar teatrów lwowskich. 16: Trans. z Warszawy. Radioteatry dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie”, w opr. Bruno Winawera. 16:15: Trans. z Warszawy. Opo wiadanie dla dzieci: „Obóz pod Krakowem” pióra Al. Janowskiego. 16:30: Trans. z Warszawy. Recital śpiewaczy Jana Popiela (bas) przy fortepianie Ludwik Urstein. 17: Trans. z Warszawy. „Wrażenia z Międzynarodowej Konferencji Pracy”, wygl. p. Józef Zagrodzki. 17:15: Trans. z Warszawy. Koncert poświęcony polskiej muzyce ludowej w wyk. Stanisława Argasińskiego (sopran), Maurycego Janowskiego (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 18: Trans. z Poznania. Zamknięcie Międzynar. Zawodów strzeleckich. 18:35: Odczytanie programu na dzień następny. 18:40: Rozmaitości. 19: Trans. z Warszawy. Stuchowska: „List polecający” i „Ballada” Sygietyńskiego i Belskiego. (Audycja groteskowa). 19:40: Trans. z Warszawy. Skrzynka poczt. techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel. 19:55—20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 20:50: Dziennik wieczorny. 21: „Na Wesołej Fali Lwowskiej”. 22: Trans. z Ciechocinka. Ma-

zyka taneczna z kaw. „Europa”. 22:25: Wiadomości sportowe ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Łodzi i Warszawy. 22:40: Komunikaty. 22:45—23: Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 24 lipca.

Lwów. (381). Godz. 7—7:55: Trans. z Warszawy. Audycja poranna. 7:55—11:57: Przerwa. 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznym w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Trans. z Warszawy. Utwory kameralne L. von Beethovena. 12:25: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12:33: Komunikat meteor. 12:35: Muzyka z płyt. 12:55: Dziennik południowy. 13—14:55: Przerwa. 14:55: Muzyka z płyt gramof. 15:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 15:10: „Silva Rerum” i repertuar teatrów lwowskich. 15:15: Muzyka z płyt. 15:25: Komunikat gospodarzy. 15:35: Lwowska Giełda Zbożowa. 15:40: Muzyka z płyt gramof. 15:50: Skrzynka dla dzieci w opr. cioci Ady. 16: Trans. z Ciechocinka. Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. Opery Poznańskiej pod dyr. Bolesława Tyllji. 17: Trans. z Warszawy. Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Rouquigny. 17:15: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Ireny Białkiewiczówny (Śpiew), Bronisława Szulca (waltornia) i Ludwika Ursteina (akomp.). 18:15: Trans. z Warszawy. Odczyt (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze”) p. t.: „Interwencjonizm Państwa w rolnictwie” wygl. p. Janusz Rakowski. 18:35: Trans. z Warszawy. Utwory fortepianowe Romana Maciejowskiego w wyk. kompozytora. 19:20: Rozmaitości. 19:35: Odczytanie programu na dzień następny. 19:40: Trans. z Warszawy. Feljton literacki „Gdy Beatrycze pisze”, pióra p. Karola Irzykowskiego. 19:55—20: Przerwa. 20: Muzyka z płyt. 20:10: Skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego. 20:20: Trans. z Warszawy. Dziennik wieczorny. 20:30—23:10: Trans. z Warszawy z teatru „830”, operetki Youmans’a: „No, no, Nanette”. W przerwie i trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. W przerwie 15: Komunikaty.

Uczczenie bohatera, który nigdy nie istniał.

Miasto Avignon we Francji ośmieszło się niedawno projektem wystawienia pomnika człowiekowi, który, jak stwierdzono później, nigdy nie istniał.

Początek tej komicznej historii dała nazwa ulicy „Gal Granier“, której pochodzenie nie było znane mieszkańcom miasta. Jeden z miejscowych adwokatów postanowił jednak docięć prawdy.

Wywnioskował on, że „Gal“ musiał być skrótem „General“ i awinionczycy powinni byli złożyć hołd „generałowi Granier“ — jak niesłusznie zapomniałemu przez niewdzięcznych obywateli.

Pomieważ ulica szczyliła się swą, na zwą od niepamiętnych czasów, adwokat doszedł do przekonania, że jego bohaterki general nie mógł być żołnierzem współczesnym, lecz sławnym bohaterem przeszłości.

Parę miesięcy temu, z okazji zjazdu politycznego w Avignonie, wygłaszając mowę na uroczystym bankiecie, adwokat ów wspominał o „zasłużonym sym“ Avinionu, bohaterskim generale Granier, z czasów wielkiej rewolucji i cesarstwa, proponując, by miasto, w dowód wdzięczności dla wielkiego swego syna, wystawiło mu godny pomnik u wylotu ulicy jego nazwiska. Wśród ogólnego entuzjazmu propozycje przyjęto, zawiązał się komitet i przystąpiło do zwawo do dzieła.

W tych dniach jednak pewien miejscowy dziennikarz, redaktor „Tablettes d'Avignon“ zaczął na swą rękę badania nad „generałem“ i stwierdził w sposób niezbity, że ulica „Gal Granier“ nie szczerze swą nazwę od niepamiętnych czasów, wywodziła ją od starodawnego zajazdu, wznoszącego się w miejscu, gdzie się rozpoczynała ulica, a później zburzonego, na którego szczydzie widoczny był kogut (Nazwa „Gal“ mogła pochodzić od łacińskiego „gallus“ — kogut). Nazwisko Granier dodano później, gdy zajazd kupił kupiec zbożowy tego nazwiska, umieszczając w nim składy zbożowe.

Co do generała o podobnym nazwisku — nigdy we Francji taki nie istniał.

Projekt pomnika został oczywiście wśród złośliwych komentarzy zaniechany, a komitet musiał się rozwiązać.

Śmieszna historia tego rodzaju, będąca świadectwem ignorancji i łatwowierności Francuzów, zdarza się nie po raz pierwszy. Przed dwoma laty pewien żartowniś wystąpił w obronie narodu

Odpowiedzi Redakcji.

P. Franciszek Zalewski. „Sake“ (nie „Saki“) jest to: napój japoński, w rodzaju piwa, wyrabiany z ryżu.

Przyrost naturalny ludności w Polsce.

Według ostatnich zestawień statystycznych, przyrost ludności w Polsce w I. kwartale r. b. wynosił 80.845 osób, z czego przyrost 3.399 osób przypada na województwo warszawskie, 2.843 na łódzkie, 6.617 na kieleckie, 5.842 na lubelskie, 5.482 na białostockie, 4.324 na wileńskie, 4.274 na nowogródzkie, 5.381 na poleskie, 6.456 na wołyńskie, 5.531 na poznańskie, 3.761 na pomorskie, 3.818 na śląskie, 7.070 na krakowskie, 2.448 na lwowskie, 4.324 na stanisławowskie i 4.115 na tarnopolskie. W Warszawie stwierdzono ubytek ludności o 832 osób.

Przyrost naturalny ludności wyznania rzymsko-katolickiego wynosił 48.766 osób, grecko-katol. 10.803, prawosławnego 15.652, ewangelickiego 159, mojżeszowego 4.574, i innych wyznań 901.

Na 1000 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego przyrost naturalny wynosił 9,6, grecko-katolickiego 12,6, prawosławnego 15,7, ewangelickiego 0,7, mojżeszowego 6.

„Poldewów“, zamieszkałego rzekomo pomiędzy Polską, Rumunią a Ukrainą, a srodze uciskanego — inny zaś rzucił projekt wzniesienia pomnika Hegesippe'owi Simonowi, „wielkiemu działaczowi, filozofowi i filantropowi“, który urodził się... w fantazji wnioskodawcy. Oba wystąpienia spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem i później dopiero wyszło na jaw, że były tylko dowcipnymi „kawałkami“.

Powodzenie szkoły szybowcowej w Czerwonym Kamieniu.

Wobec licznych zapytań, wyjaśniamy, iż drugi letni kurs nauki latania na szybowcach w Szkole Szybowcowej w Czerwonym Kamieniu rozpoczyna się dnia 7 sierpnia b. r. Absolwenci tego kursu będą mogli dalej szkolić się w Szkole Szybowcowej w Bezmiechowej, która jak wiadomo przyjmuje tylko pilotów szybowcowych kat. „B“. Kandydaci, którzy uzyskują w r. b. urzędową kategorię „C“ pilota szybowcowego, po treningu i praktyce będą mogli uzyskać od Dep. Lotn. Cyw. M. K. prawo szkolenia na szybowcach. Jest to szczególnie ważne dla nowo powstałych Kół szybowcowych, które nie posiadają jeszcze własnych instruktorów. Kola te powinny okazję tę bezwzględnie wykorzystać, gdyż jest to ostatnia sposobność w r. b. do zdobycia własnego instruktora, który następnie może rozpocząć pracę w tym kierunku w Kole. Dla młodzieży szkół średnich organi-

zowany jest osobny kurs, który rozpoczyna się 25 lipca b. r., dlatego ażeby umożliwić jej ukończenie szkolenia przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Wobec tego, że szkolenie w obecnym okresie pociąga za sobą znaczne koszty, kierownictwo Szkoły zastrzega sobie, że w razie gdy nie zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów kursa ten zostanie odwołany.

Bliższych informacji i wyjaśnień udziela w godzinach od 9 do 15. Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwważowej, ul. Podleskiego 1 (tel. 85-00), zaś w godzinach wieczornych Aeroklub Lwowski, ul. Kalecza 20a (tel. 106-84).

Termin zgłoszeń dla młodzieży upływa dnia 23 lipca b. r., zaś dla innych dnia 3 sierpnia b. r.

Renesans piki.

Objekty z piki. Oto kilka wzorów z paryskich magazynów. Jednym z najpopularniejszych jest granatowa jedwabna sukienka poobiednia, ozdobiona krótką pelerynką z białej piki; z pod pelerynki wdzięcznie wylaniają się granatowe rękawy. Szeroki pikowy pasek zapięty jest na duży granatowy guzik. Całość ta stanowi jedną z najpopularniejszych kreacji obecnego sezonu. Niemniej dobrze przyjął się model wieczorowy sukni z czarnego satyn cire z bołerkami z lososiowej piki. Głośnym okrzykiem zachwytu powitano na jednym z ostatnich pokazów gładką pikową kamizelkę, zapiętą na wielki, obciążony pika, guzik i posiadającą aż cztery kieszonki; może dlatego, że kamizelka taka zdolna jest przywrócić pozory nowości najstarszej i najskromniejszej sukience. Oryginalnie, nieco przedstawia się inny rodzaj kamizelki, której gładka góra zakończona jest u ramion skrzydełkami, a cały przód i plecy przybrane są dużymi guzikami. Szczytem przewrotności, jest wysoki kołnierz. Kołnierz taki zapina się dla odmiany z boku na guziki, wykonane z tego samego materiału, z którego zrobiona jest cała sukienka. Na tym pokazie pikowych ozdób widzieliśmy jeszcze czarującą sukienkę z granatowej wełny ozdobioną długim szalowym kołnierzykiem z białej piki. Kołnierz kołnierza rozszerzone były ku dołowi i przypinały się do sukni z dwóch stron za pomocą guzików. Na innej odmianie tego modelu, wykonanego z brązowego wełnianego shantungu, kołnierz był z beżowej piki i krzyżował się nisko pod piersiami, spięty w tem miejscu klipsem z matowego złota, który to klips zapinał jednocześnie pasek. Wogóle wszelkie kombinacje szala i paska z piki bardzo były na tej wystawie faworyzowane.

Celline.

Warunki rolniczego kredytu zastawowego.

W myśl decyzji powziętej przez czynniki rządowe w porozumieniu z władzami Banku Polskiego ustalono ostateczne warunki kredytu zastawowego dla rolnictwa na nadchodzącą kampanię zbożową. Na cele kredytu zastawowego prelimitowano sumę 30 mil. zł., które mają być rozdzielone niezwłocznie po żniwach. Przyspiesze-

nie repartycji tych kredytów zostało osiągnięte drogą odpowiedniego oszczerzenia manipulacji technicznych związanych z udzieleniem kredytu. Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja obniżenia stopy procentowej przy kredycie rejestrowym do 6 1/4 proc. w stosunku rocznym; wchodzi w to już wszelkie opłaty na rzecz instytucji

rozprowadzających. Pożyczki pod zastaw zboża złożonego w stogi mają być udzielane do 50 proc. a zboża omłóconego — do 60 proc. wartości szacunkowej.

Splaty kredytu zastawowego zostają rozłożone na 6 rat miesięcznych, poczynając od 1 stycznia, przyczem rata styczniowa, lutowa, marcowa i kwietniowa ma wynosić 15 proc., a majowa i czerwcową — 20 proc. zaciągniętego kredytu.

Wreszcie podkreślić należy bardzo ważne postanowienie, jakie zapadło w dniu 28 czerwca r. b. na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych, Banku Polskiego, oraz instytucji rozprowadzających kredyt zastawowy, a mianowicie, że z sum przyznaną tytułem kredytu zastawowego nie będą potrącone przez instytucje rozprowadzające żadne inne należności od rolników z wyjątkiem jedynie należności z tytułu zeszłorocznego kredytu zastawowego.

Wprowadzenie w bież. roku znacznych udogodnień w korzystaniu z kredytu zastawowego ma na celu jak największe udostępnienie tego kredytu dla rolników. Kredyt bowiem, pod zastaw zboża ma za zadanie nie tylko zapoznać rolników w środki obrotowe w krytycznym okresie poźniwnym, lecz przede wszystkim wywołać ogólny efekt gospodarczy, polegający na związaniu w gospodarstwach wiejskich większej ilości zboża i powstrzymaniu nadmiernej ich podaży w pierwszych miesiącach poźniwnych. W ten sposób szybko i sprawnie rozprowadzenie tego kredytu przez instytucje pośredniczące przy szerokim jego wykorzystaniu przez rolników, winno stać się ważnym czynnikiem naszej polityki gospodarczej w zakresie podniesienia cen zboża.

Vademecum dla zwiedzających Żółkiew.

Dobrze uczynił p. E. Hay, że na uświetlenie przez Jana III. Żółkiew zwraca uwagę ogółu wydana świeżo drobna, lecz bardzo sympatyczna ks. żeczka. Mile witają ją turyści, ten zwiezły bowiem przewodnik pozwoli im przy zwiedzaniu Żółkwi poznać wszystkie, tak bogate piękność jej za bytków najszacowniejszych.

Praca p. Haya wolna od balastu nau-

kowego, podaje tyle wiadomości, listu rycznych, ile ich potrzeba mieć przed oczyma przy zwiedzaniu Żółkwi. Podaje zaś je zajmująco i barwnie, łącząc użyteczność z podnetami estetycznymi. — Mamy tu nie tylko zarys przeszłości miasta, uwzględniony bowiem został także jego stan dzisiejszy, przyroda, rozwój gospodarczy itd.

Deszcz meteorytów spada na ziemię

W muzeach przyrodniczych przechowywane są setki meteorytów, gości z przestrzeni kosmicznych. Większość meteorytów jest rozmiarów niewielkich, albowiem niezliczone ilości aerolitów, przyciągane w swym biegu przez ziemię, rozżarzają się do białości w zetknięciu z atmosfera naszego globu, a wówczas spalają się one, pekają na drobne kawałki i po większej części spadają na ziemię w postaci małych okruchów. Astronomowie obliczają liczbę bolidów, które spalają się w atmosferze ziemskiej na blisko 12 miliardów dziennie.

Największy bolid spadł w Europie we wsi Kniahmya na Węgrzech. Spadł on na pole w r. 1866. ważył około 300 kilogramów. A jednak wymiary tego

bolidu są nikłe w porównaniu z gigantycznymi aerolitami, które w niedającej się określić epoce, spadły na terytorja Brazylii, Peru, Meksyku; waga tych olbrzymów waha się między 8000 — 15.000 kilogramów.

Jednym z ostatnich pocisków kosmicznych wielkich rozmiarów, który spadł na ziemię, był kołosalny aerolit, który lat temu kilka ugrzązł w tajgach zachodnio-syberyjskich. Uderzenie tej kilkusettonnowej masy było tak potężne, iż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów odczuło wstrząs podobny irżeniu ziemi. Pęd i nacisk powietrza przy spadku aerolitu spowodował połamanie i powrywanie drzew z korzeniami w tajdze w promieniu kilkunastu kilometrów od miejsca spadku.

ZE SPORTU.

O AWANS DO LIGI PIŁKI WODNEJ.

W tegorocznych rozgrywkach o wejście do ligi piłki wodnej bierze udział ośmiu mistrzów okręgowych, a to z okręgu warszawskiego Legia, łódzkiego LKS, poznańskiego Unia, pomorskiego Sokół III, z Bydgoszczy Górny Śląsk Giszowiec, Śląska Cieszyńskiego B. B. S. V., mistrz okręgowy krakowski nie stanął do rozgrywek.

Obecnie w półfinałach walczą Unia—BBSV i dziś o godz. 16-tej na basenie 26 p. p. Legia z Pogonią, która skutkiem niejawienia się mistrza Krakowa doszła bez gry do finału. Reszta drużyn odpadła.

Wedle opinii kół pływackich, Unia powinna wygrać z BBSV a w dzisiejszym spotkaniu zwyciężyć ma Legia, za którą przemawia całoroczny trening w krótkich pływalniach, szereg już rozegranych w basenie meczów, zdecydowane zwycięstwo w mistrz. nad LKS 7:0 i udział doskonałych pływaków wśród których nie brak rekordzistów Polski.

W przeciwnieństwie do Legii zawodnicy Pogoni poza 3-ma meczami z b. słabymi przeciwnikami lokalnymi, nie rozgrywali innych zawodów, treningi byli w możności przeprowadzać dopiero od miesiąca i wkońcu wypadła zaznaczyć, że w zespole mistrza Lwowa nie będzie grał jeden z najlepszych najlepszych weteranów Weisberg — przytem od r. ub. ubyli z zespołu Pogoni bracia Jelowi.

Nie jest wykluczonem, że wbrew tym rozumowaniom mistrz Lwowa zakwalifikuje się do finału — niespodzianki nie muszą się tylko zdarzać w piłce nożnej — zresztą niebawem przekonamy się.

Łącznie z powyższem spotkaniem odbędą się zawody pływackie z udziałem zawodników Legii, którzy zjechali wczoraj wieczorem do Lwowa w liczbie 14-tu z renomowanymi gwiazdami pływackimi, jak bracia Szrajbmanowie, Hojnia i in. W konkurencji pań startować będzie wybitna zawodniczka stołeczna Święciańska.

Początek zawodów o godz. 16. ceny wstępu: siedzące zł. 1.50, stojące zł. 1, dla młodzieży 50 gr. Dojazd do basenu 26 pp. autobusami MKE od kościoła św. Anny, cena biletu jazdy 25 gr.

ATRAKCYJNE SPOTKANIE PIŁKARSKIE.

Dziś o godz. 10-tej rano na boisku 40 pp. (Pohulanka) odbędzie się finał o mistrz. A klasy pomiędzy Polonią przemyską a Lechią.

Na boisku Pogoni o godz. 17.30 między-miastowe spotkanie

Czerniowce—Lwów.

W skład reprezentacji Czerniowiec wchodzi grający w klubie mistrza ligi bukowski Dragos Voda i Makkabi. Reprezentację Lwowa tworzą zawodnicy najlepszych drużyn ligowych.

Zawody powyższe poprzedzi spotkanie o tytuł mistrza wiosennego klasy B, Jurzenka—Rekord.

Pozatem na boisku Białego Orła w Kieparowie odbędzie się spotkanie towarzyskie pomiędzy Szwecją a Białym Orłem.

ROZMAITOŚCI.

Zniżki na Pogoń—Hakoah LKS Pogoń komunikuje, iż w związku z meczem z Hakoahem wiedeńskim, który odbędzie się 30 bm., czyniąc zadość życzeniom sportowców prowincjonalnych, udziela ona zniżek grupowym wycieczkom z prowincji za przedmiotem zgłoszeniem w sekretariacie klubu.

Stadion Wojska Polskiego Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego komunikuje, że na podstawie zarządzenia p. II wiceministra Spraw Wojskowych, gen. Sławoja Składkowskiego, obecnie stadion W. K. S. Legia przekształcony zostanie w „Stadion Wojska Polskiego im. Marszałka Piłsudskiego” i przejdzie z dniem 15 sierpnia r. b. pod administrację Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. W związku z tem kierunek eksploatacji Stadionu ulegnie daleko idącym zmianom. Stadion służyć będzie celom rozwoju i szerzenia kultury fizycznej w wojsku, w organizacjach WF i PW i wśród ogółu społeczeństwa.

Trzy mecze o wejście do ligi. Dziś rozegrane zostaną pierwsze trzy mecze o wejście do ligi. W Lipinach na Śląsku Na. przed walczy z mistrzem okręgu krakowskiego Olsza. W Siedcach mistrz okręgu lubelskiego Strzelec spotka się z mistrzem Wołynia Hasmona, wreszcie w Wilnie WKS gra z 4-tym pułkiem samochodów pancernych.

Półkolonia w Białymkamieniu

Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet pod przewodnictwem p. Rudykowej prowadzi półkolonię, składającą się z 30 dzieci, dostając całodzienne utrzymanie. — Za uprzejme udzielenie 15 l. mleka przez miesiąc dla półkolonii od Przewiełkowej SS. Przełożonej J. Glińskiej składa zarząd sekcyjne „Bóg zapłać”.

W niedzielę urządza „Kolo Młodocy” Z. P. O. K. ze Złoczowa odczyt wraz z chórem, — który odbędzie się w „Domu Ludowym” o godz. 16.

Ruch pocztowy, telegraf. i telefoniczny.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego w 12 ważniejszych miastach w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy b. r.

W okresie tym wysłano ogółem 167.043.000 przesyłek listowych zwykłych, 5.296.000 poleconych, 1.870.000 listów wartościowych i paczek, 55.923 tys. czasopism i 583.000 telegramów.

Po jakimś czasie z białą kontrrewolucją zrobiło się kruchy i generalnie uciekł czempredzej z Rosji, jako że nie miał widoków na karierę w ustroju bolszewickim. Pojechał do San Sebastian i kiedyś po smacznym obiedzie zaczął w przypływie animuszu przechwalać się swoimi krwawymi wyczynami z czasów, gdy był głównodowodzącym białej armii. Od tej pory dni jego były policzone — pewnego dnia przybył do San Sebastian anarchiści z Barcelony i zrobili z nim koniec. Takie były losy mojego nieboszczyka ojca, burzliwe i tragiczne!

— Podobno mój ojciec pozostawił wielki majątek, jakoby ukryty gdzieś w Rosji. Ci dwaj ludzie, którzy byli na naszym tropie — to jest mój ojciec, nie twój, jak ci się zdawało — wiedzieli o tem. Ten mały, to nie Hiszpan, jak myślałaś, ale Rosjanin. Obydwaj są członkami międzynarodowego związku anarchistycznego, lub czegoś w tym rodzaju krwiożerczy anarchiści, posiadający pewne obciążające mnie informacje. Śledzili mnie przez dłuższy czas, gdyż nie mogli się dowiedzieć, gdzie jest ukryty majątek mojego ojca. Jeżeli zdobędą jakieś wiadomości przeze mnie, to ten w cylindrze odbierze dla swojej partii w Anglii pewną część, no i oczywiście coś uszczknie i dla siebie, gdyż domyślasz się jakiego pokroju są ci ludzie.

— Niesłychane! — zawołałam. — A co będzie teraz? Powiesz mi?

Nadeszło do urzędów pocztowych w 12 ważniejszych miastach 121.202.000 przesyłek listowych zwykłych, 5.120 tys. poleconych, 1.300.000 listów wartościowych i paczek, 8.373.000 czasopism i 666.000 telegramów.

Przekazów pocztowych i telegraficznych wpłacono na sumę 126.400.000 złotych, wypłacono na sumę 133.400.000 zł. Rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono 197.898.000, pozamiejscowych 4.250.000.

Współpraca czesko - polska w turystyce tatrzańskiej.

Nad Szczyrbskim Jeziorom odbyła się konferencja przedstawicieli komisji tatrzańskiej klubu turystów czesko-słowackich oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ze strony polskiej brali udział w konferencji: delegat P. T. Stanisław Osiecki, dr. Walery Goetel i Tadeusz Malicki, ze strony czeskiej: inż. Rajchert, dr. Izak, dyr. kąpieliska w Łomnicy tatrzańskiej, inż. Juraj Orszagh oraz dr. Mazak.

Program konferencji wypełniły obrady nad współdziałaniem przy budowie schronisk i dróg wysokogórskich oraz organizacji stacji ratunkowych.

Najbliższa konferencja wspólna odbędzie się w Zakopanem.

Włamanie mieszkaniowe.

Do mieszkania hr. Marii Sosnowskiej zam. przy ul. Mickiewicza 26, włamali się ub. nocy włamywacze, skradli biżuterię i srebrne nakrycie stołowe wartości około 20.000 złotych.

Wczoraj donieśliśmy, że w piwnicy mieszkania znanego złodzieja Edwarda Machnickiego znaleziono zakopaną w worku znaczną ilość biżuterii i kosztowności. P. Sosnowska rozpoznała w tych rzeczach część skradzionych w nocy kosztowności.

W związku z tem włamanie aresztowano jeszcze Marię Szendowicz zam. przy ul. Bocznej Pełtewnej 3. Reszty skradzionych rzeczy dotąd nie znaleziono. (t)



KREM LOVANA

NA OPALENIE — IDEALNY!

1249

„KALIKLORA“, M. Rajewski i Ska, Poznań.

CECIL BARR.

66

PILNUJ CNOTY

Powieść.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tompson urodził się w Anglii, a jego biedna matka umarła, gdy miał sześć lat. Z generałem syn jej widział się w międzyczasie zaledwie dwa razy.

Tompson widział więc ojca tylko dwa razy w życiu: raz gdy miał cztery lata, a potem gdy miał osiem lat, o ile mógł sobie przypomnieć, generalnie nie zrobił na nim dodatniego wrażenia. Biedny chłopak został wychowany przez służbę... doprawdy, smutne to dzieciństwo!

W czasie wielkiej wojny generalnie odznaczył się na polu chwały, co ostatecznie jest obowiązkiem generalów i nie przychodzi im z trudnością. Po obaleniu carskich rządów przez bolszewików przylączył się do kontrrewolucjonistów i objął komendę nad niektórymi oddziałami białej gwardii. Pewnego dnia białogwardziści pochycili kilkudziesięciu (czy kilkuset) czerwonych, a że generalnie był w złym humorze, co mu się zdarzało zresztą dość często, więc dla poprawienia humoru — Tompson powiedział mi to z wielkim wstydem i niemniejszym oburzeniem — kazał wszystkich powyszczać.

Tompson roześmiał się serdecznie.

— Dowcip polega na tem, że sam wiem tyle co oni. Mój ojciec przysyłał mi miesięcznie na ręce adwokata czek dla mnie, a gdy umarł skończyło się i to. Nie mam pojęcia, czy zostawił wszystkie swoje pieniądze w Rosji. Jedno jest pewne: jeżeli pieniądze są w Rosji, to grosza nie zobaczę, chociaż ten jegomość w cylindrze obiecuje mi złote góry.

— Co ci obiecuje

— Że otrzymam część pieniędzy, o ile zdradzę im tajemnicę, gdzie są ukryte skarby. Musiałbym długo czekać na spełnienie tych obietnic!

— Więc co zrobimy? Co się stanie teraz?

— Jest jeszcze inna sprawa. Podobno mój ojciec złożył w tutejszym banku całe mnóstwo papierów wartościowych oraz testament. Dowiedzieli się o tem ludzie z partii anarchistycznej i przypuszczają, że między temi papierami i dokumentami są też plany miejsca, w którym mój ojciec ukrył majątek. Zdał się im się, że znajdują skarby w zamku ojca. Ale bank nie chce wydać tych dokumentów nikomu innemu tylko synowi. Co miałem uczynić? Przrzekłem temu gościowi w cylindrze, że otworzę dokumenty w jego obecności i że mu je pokażę. Naturalnie postawiłem za warunek, że muszą się tu sproważyć. Dodam jeszcze, że ma mnie w ręce, gdyż wystarczy, by powiedział, iż jestem synem człowieka, który wy-

mordował kilkuset czerwonych, a zrobisz ze mną tu szybki koniec.

— I dlatego miałeś sfalszowany paszport?

Kiwnął głową.

— Moi przyjaciele Rosjanie, wrogowie bolszewików, skłonili mnie do tego, gdy miałem opuścić Anglię i przemieść się do Paryża. Tutaj jest znacznie niebezpieczniej, niż w mojej ojczyźnie, morderstwa polityczne są na porządku dziennym!

Przeszył mnie dreszcz.

— Jeżeli istotnie możesz zaufać panu w cylindrze, będzie lepiej zabrać od razu dokumenty z banku i zakończyć tę sprawę.

Tompson uważał, że pan w cylindrze jest tak samo godzien zaufania, jak i inni anarchiści.

— Doskonale — rzekłam — chodźmy natychmiast do banku po papiery, a następnie wrócimy do Biarritz. Mam wrażenie, że z punktu widzenia finansowego ta sprawa jest zgóry przeczyszczona i że, tak czy inaczej, nie otrzymasz. Ale to nie ma znaczenia, bo ja jestem znowu kapitalistką. Na opędzenie pierwszych potrzeb mamy wszystko, co jest niezbędne dla ufundowania ogniska domowego. Potem damy sobie radę i wierzę w jaknajszczęśliwszą przyszłość. Mam już dość słomianego wdowieństwa: zawołaj więc tych drapachrustów.

(C. d. n.)